

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.



CHICAGO, ILLINOIS.

DRUKIEM I NAKŁADEM WŁ. DYNIEWICZA,

1896.

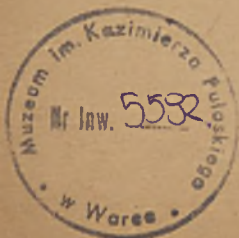
I najwyższy rozum — cnota

Zygmunt Krasiński.

Księga przeszłości narodu polskiego zawiera kartę, na której szarem tle, promiennym blaskiem jaśnieje szereg nazwisk, złotymi wytłoczonych głóskami. Są to nazwy mężów, których żywot w ciemnych chwilach niedoli, poniżenia i upadku narodu, jasnym plonął blaskiem cnoty publicznej, odwagi cywilnej i poświęcenia. Pokolenia idące przez smutny podał pokutniczej niedoli, czerpią z przykładu i pamięci ich, jak z źródła świeżem zawsze tryskającego życiem, balsam pociechy, otuchy, nadziei.

W miejscu karty tej najciemniej zamierzchłem, błyszczą wydatniejszą od innych, olśniewającą jasnością, imię Tadeusza Rejtana.

W stuletnią rocznicę strasznego wypadku dziejowego, na którego tle posępnem występuje ta postać o rysach szlachetnych, stosowną zdaje się rzecz, podnieść wspomnienie wstępu do scen tragicznych pierwszego rozbioru Polski, i odświeżyć pamięć męża wielkiej cnoty moralnej, który naczelną ode-



grał w nich rolę, męża, który nie mogąc ocalić całości kraju, ocalił część narodu; a stawszy się wyrazem zacnej części społeczeństwa swego, w imieniu jego podniósł poważny głos sumienia, głos groźnego upomnienia dla współczesnych, a zbawiennej przestrogi dla następnych pokoleń.

Wiadomości zaczerpnięte z wiarogodnych zapisków równoczesnych, zawierające nie jeden może szczegół, publicznie dotąd nieogłoszony, posłuży nam do uzupełnienia obrazu pierwszych scen ponurego dramatu, i do uwydatnienia wzniosłej postaci dziejowej, występującej z czarnej otchłani przemocy obcych i zbrodni swoich, w znamieniu czujnego stróża i nieustraszonego obrońcy zagrożonego prawa narodu swego, z wyrazem wspaniałego wzoru obywatelskiej odwagi na jasnym obliczu.

Po upadku konfederacji barskiej, która w czteroletniej bohaterskiej wprawdzie, lecz bezładnej walce, stając w obronie całości i niepodległości narodu, dążyła do odzyskania utraconej ostatecznie w roku 1768 politycznej niezawisłości jego, powstała złowroga cisza na całym obszarze dawnej ziemi polskiej. Czteroletnią zaciętą wojna doprowadziła kraj

do ostatecznego wycieńczenia, zubożenia i ogromnego zniszczenia. Ludu wojennego, opowiada książd Pstrokoński, rodowitych Polaków zginęło jak wyrachował król, mający o wszystkim wierne doniesienia, sześćdziesiąt tysięcy. Bezbronnych ludzi tu i owdzie porzniętych, rachowano też na kilkadziesiąt tysięcy. Dziadów, żydów z fałszywego o szpiegostwo podejrzenia, pełno po drogach wisiało, a zaprzędanych za sio, za to konfederatów Prusakom przez Moskwę, na kilkanaście tysięcy liczyć się mogło. Familie najznacniejsze i wielkich fortun do ubóstwa przychodziły; młodź szlachecka ostatnie kawalki majątków ojczystych potraciła.

Lud wiejski ogołcony z wszystkiego, przez obcych i swoich, opuszczał spalone siedziby i wynosił się tysiącami za granice kraju. Zacni Barzanie, którzy byli treścią wyborową ówczesnego społeczeństwa, polegli w niezliczonych bojach, zaludniali pustynie Sybiru, lub pouchodzili z kraju na zagraniczne tułactwo, które politycznemi rozpoczęli protestacyami, albo też na wygnaniu pędzili smutny żywot tułaczy. Reszta ludzi uczciwych schroniła się do domowego zacisza, gdzie zagrożona w smutku i zgryzocie, tylko na bez-

plodne narzekania, łzy i cichą modlitwę dla nieszczęśliwej ojczyzny zdobyć się umiała.

Lepsza część społeczeństwa, jakby rażona paraliżem bezwładności moralnej, umysłowej i politycznej, popadła w stan zgubnej nieporadności, niezauwanie do siebie i niepamięci na położenie kraju. Ludzie poczciwi usunęli się małodusznie z widowni życia i spraw publicznych, a miejsca przez nich opróżnione zajmowali ludzie wątpliwej wartości moralnej, duchy przewrotne, przedajne i trwożliwe; ludzie, którzy stawszy się czwartą podziałową potęgą rozdierali między siebie szaty umierającej Rzeczypospolitej.

Kiedy naród polski w takiej niemocy znajdował się stanie, toczyły się w kuźniach dyplomatycznych trzech państw sąsiednich, podziemne knowania o zabór jego dzierżaw.

Głównie w skutek nieutrudzonych zabiegów Fryderyka II. króla pruskiego i brata jego Henryka, stanął w Petersburgu d. 5. sierpnia 1772 r. układ podziałowy pomiędzy Rosją, Prusami i Austryą. W wrześniu tegoż roku wkroczyły wojska trzech mocarstw sprzymierzonych w granice Rzeczypospolitej, zajmując ziemie jej zakresłone układem wzajemnym. Równocześnie przybyli do Warsza-

wy posłowie ich, Stackelberg, Benoit i Rewitzky, przywożąc z sobą deklaracje swych dworów, zawierające zamiar uspokojenia Polski, zapowiedź roszczeń do jej krajów i żądanie zwołania sejmu, w celu przeprowadzenia obu tych spraw naglących.

Król wysłał drogą dyplomatyczną do państw zagranicznych noty z natchnioną wysokim nastrojem ducha protestacją przeciw deklaracji trzech dworów, i z prośbą o pomoc. Kiedy zaś zabiegi dyplomacyi polskiej za granicą pozostały bez skutku, ustępując przemocy, zwołał po długim oporze, radę senatu na dzień 8 lutego 1773. Zebrana nie licznie, bo zaledwie w 30 osób rada, z której ambasadorowie wykluczyli senatorów, prowincyi na zabór przeznaczonych, zastosowała się do deklaracyi i uchwaliła zwołanie sejmu na dzień 19 kwietnia.

W skutek uchwały senatu, wysłał król uniwersały z dnia 22 lutego, zwołujące sejmiki na 22 marca, a sejm na 19 kwietnia. W uniwersach tych ułożonych w duchu pojednawczym, do których dołączył oświadczenia trzech dworów, aby pokazać narodowi ucisk, pod jakim zostawał, zdawał on mu sprawę z położenia politycznego kraju, a po-

tępiając nader niewczesnie, konfederacją barską, ogłoszenie bezkrólewia i zamach na swoją osobę wymierzony, oświadczał się z gotowością przebaczenia uraz doznanych, i wzywał wszystkich do wspólnej z nim pracy nad ocaleniem ojczyzny. Wykazawszy następnie poczynione przez siebie starania i bezskuteczne zabiegi, ażeby zażegnać zawisłą nad krajem burzę i odwrócić zapowiedziany podział jego, wzywał województwa do wyboru posłów, znających zarówno krzywdy i prawa ojczyzny, którzyby wedle okoliczności i potrzeby chcieli i mogli potwierdzić, poprawić, odmienić, cokolwiek co do ocalenia ojczyzny i ulepszenia rzeczypospolitej służyć będzie mogło.

Przed narodem stanęło teraz ważne pytanie, czyli brać udział w sejmie, zwołanym w celu potwierdzenia rozbioru kraju i uświęcenia dzieła przemocy, wołą przedstawicieli pokrzywdzonego narodu, lub uchylić się od wstrętnego uczestnictwa i wszelkiej wynikającej z niego odpowiedzialności. Nastęrczało się wielkiej doniosłości moralnej pytanie, czyli nie należało stawić się publicznie w oczy mo-

carstwom, które dodając obelgę do krzywdy, dla upozorowania rozbioru, śmiały zażądać sejmu, stanąć w niedostatku sił, do odparcia napaści sposobnych, przynajmniej z odważnym słowem gronie w obronie praw i całości kraju, lub pozostawić dokonanie dzieła przemocy, dalszej przemocy i ograniczyć się na oporze biernym, mówiącym samem tylko milczeniem?

Błędna i zgubna myśl nieobesłania sejmu i wstrzymania się od udziału w wyborach poselskich, uznana została przez przeważną część narodu za odpowiednią położeniu kraju. Na Podolu popierał ją Adam Krasiński, w Małopolsce rozpowszechniał ją z właściwą sobie energią nieustraszony Kajetan Sołtyk, wracający z pięcioletniej niewoli moskiewskiej. Ostatni spostrzegł, choć już zapóźno, nieobacność swoją. Kiedy bowiem w kilku miejscach za wpływem jego pierwsze sejmiki wyborcze nie doszły, i rozpisano powtórne, rozesłał d. 29 marca okólnik, wzywający obywatele małopolskich do wyboru mężów z pomiędzy siebie najzaciejszych i najgorliwszych. Lecz złego niepodobna już było naprawić. W wielu powiatach nie wybierano posłów wcale, lub tylko w małej liczbie. W innych ogłaszano wymowne manifesta, zawierające uroczyste

protestacye przeciw gwałtom, i usuwano się z miejsca wyborów, pozostawiając wolne pole intrygantom, nikczemnikom, i potrwożonym lub obojętnym na dolę kraju bezdusznikom. Ztąd poszło, że wybrano wszystkich posłów tylko 111, liczbę nie dochodzącą połowy dawnego kompletu, który 242 wynosić miał. W liczbie tej mieściła się część przeważna ludzi słabych, bez charakteru i woli, małodusznie ulegających trwodze groźby; wielu nikczemnych i przewrotnych, obranych pod wpływem moskiewskich bagnetów; a nader szczupła tylko liczba takich, którzy moralną siłą i prawą wolą trudnemu zadaniu groźnego położenia sprostać umieli.

Przekonania o właściwości biernego oporu nie podzielało widocznie województwo nowogrodzkie, które i w następnych czasach wydawało wielokrotnie z łona swego ludzi, odznaczających się niepospolitą w życiu publicznem dzielnością. Wybrało ono dwóch posłów, znanych z gorącej miłości ojczyzny, prawości charakteru, i odwagi obywatelskiej, Tadeusza Rejtana i Samuela Korsaka. Obaj młodzi jeszcze posłowie stali w kwiecie męskiego wieku. Rejtan liczył wówczas lat 31, a Korsak o rok prawie był od niego młodszym.

W instrukcyi przepisanej posłom swoim, polecilo im województwo nowogrodzkie, bronić do upadłego całości kraju, obstawać przy prawach jego i na żaden nie pozwalać podział.

Materyał biograficzny do żywota bohatera naszego nader jest szczupły. Opatrzność przeznaczyła mu krótkie widocznie zadanie, ażeby jak świetne lecz znikome zjawisko, zabłysnął przez chwilę na widowni ciemnego przestworza nocy, na znak przestrogi dla narodu, pograżonego w przepaści, w którą wtrąciła go obca przemoc, zespolona z własną jego winą; i zgasł napowrót w pomroczym cieniu, w którym nie znany żywot poprzedni przepędził.

Tadeusz Rejtan urodził się dnia 20 sierpnia 1742 r, w Hruszowie, w województwie nowogrodzkim, z ojca Dominika podkomorzego i matki Weroniki Wołodkiewiczownej, której cnoty domowe słyngły długo na Litwie. Wychowany u OO. Pijarów w Warszawie, a wedle innego podania u OO. Jezuitów w Nowogrodku, poszedł z domu wuja swego Wołodkiewicza metropolity ruskiego do konfederacyi barskiej z hufcem Kozaków i wojował z Moskałami na Ukrainie. Jako charakterystyczne rysy młodości jego wspominają, że w szkołach oddawał się z namiętnem

zamilowaniem czytaniu dziejów ojczystych, że bijąc się dla zabawy z kolegami w palcaty, tracił zwyczajną zręczność i siłę, ilekroć mu przychodziło występować w roli Moskala, i że odstąpił od zamiaru pojęcia w małżeństwo córki ziemianina, w którego domu spotrzegł portret Piotra W. zawieszony na ścianie.

Po upadku konfederacji barskiej schronił się Rejtan z towarzyszami swymi na Wołoszczyznę. Usłyszawszy tu o zwołaniu sejmu, udał się do Nowogrodka, gdzie go poprzedziła wieść o bohaterskich utarczkach jego, i gdzie jednomyślnie wybrano go posłem.

Z silnem postanowieniem ścisłego zastosowania się do instrukcyi, od współziemian swych otrzymanej, przybyli dwaj posłowie nowogrodzcy do Warszawy, dwa dni przed rozpoczęciem sejmu. Widok stolicy przykre na nich sprawił wrażenie. Ulice i place jej roily się od wojsk trzech mocarstw zaborczych. Komendantem miasta był generał austriacki Richécour, załogą pruską dowodził generał Lentulus, rosyjską generał Bibików. Rzeczywistym rządzcą kraju i panem wszechwładnym był generał Stackelberg, który przy pomocy 120,000 rubli rocznej płacy, jaką mu przeznaczono, utrzymywał dwór jaśniejący zbytkiem

i przepychem. Wszystko płaszczyło się przed nim i cisnęło z czolobitnością do niego. Król polski, zubożały całkowitem spustoszeniem dóbr stołowych podczas konfederacji barskiej, i upadkiem wszystkich nieomal dochodów, gasnął w cieniu i osamotnieniu. Panowie polscy, zachowując pozory dawnej wielkości, zadłużeni po uszy, huczniemi balami, grą i rozpustą, odurzali siebie i innych przed widokiem rozpaczliwego położenia kraju.

Złowroga wieść, obiegająca już od kilku dni po stolicy, doszła do wiadomości posłów nowogrodzkich, niebawem po ich przyjeździe do Warszawy. Wieść ta odnosiła się do związanej już przed rozpoczęciem sejmu konfederacyi.

Uniwersalami swemi: wzywał król posłów na sejm zwyczajny, wolny. Podług praw kardynalnych, przed pięciu dopiero laty pod naciskiem Moskwy i Prus ustanowionych, potrzebną była jednomyślność do uchwał sejmu wolnego. Zgubne liberum veto, wprowadzone przez zabiegi chytrego Fryderyka II. formalnie do prawodawstwa polskiego; dotąd bowiem istniało tylko jako prawo niepisane, zwyczajowe; miało na sejmie wolnym ^{az pełną} moc prawa. Jeden lub kilku posłów mogło

sejm zerwać lub niedopuszczyć go do uchwały Stackelberg uwiadomiony, że pomiędzy wybranymi posłami znajdują się, lubo w małej liczbie, tacy, którzy w przeprowadzeniu dzieła zaboru, nie zechcą mu służyć za bezwolne narzędzie, spostrzegł, że najgubniejsza ustawa, zaprowadzona na doszczętne zmitręczenie narodu, teraz, jakby przez srogą ironią losu, stawała się dla niego jedynym środkiem obrony. Postanowił przeto wytrącić z rąk jego tę ostatnią nadzieję odparcia dzieła przemocy sposobem przez prawo dozwolonym. Ażeby uchylić niedogodne mu teraz, a dla Polski w tej chwili zbawienne veto, postanowił na zgubę jej użyć sposobu sejmowania większością głosów, spodziewając się łatwiej pozyskać zatrzwożoną i przedajną większość posłów, niż zniewolić jednego lub kilku poczciwych do przyzwolenia na rozbiór ojczyzny. Konfederacją więc, to jest sposób sejmowania większością głosów, używany w przeszłości w nagłych potrzebach rzeczypospolitej, który był dla niej skutecznym nieraz środkiem ocalenia w chwilach groźnego niebezpieczeństwa i z tego powodu uchylonym został pod naciskiem Moskwy, postanowił podnieść Stackelberg teraz jako środek dla siebie dogodny, a dla Polski zabójczy.

Chodziło tyko o wynalezienie człowieka, któryby stanął na czele konfederacji, i w roli nikczemnego w ręku jego narzędzia, prowadził ją podług jego rozkazów. Marszałek konfederacji, wybierany z stanu rycerskiego, dzierżył jak wiadomo, najwyższą władzę wojсковą, sądowniczą, skarbową i zarządową; posiadał więc dyktaturę w całym znaczeniu tego wyrazu, podczas której władza królewska nawet pozostawała w zawieszeniu; był więc czynnikiem politycznym, szczególnie w tej chwili nader ważnym.

Człowieka takiego nie długo szukał Stackelberg, bo mu się sam bezecnie nastęrczał. Był to Adam Poniński, syn Macieja starosty wschowskiego, kuchmistrz w. koronny, obdarzony niegdyś przez Augusta III starostwem babimostskim i kuchmistrzostwem koronnem, od dawna powolny sługa i żołdownik Moskwy. Człowiek ten bez czci i wiary, szuler, rozpustnik, zbrodniarz wielkich rozmiarów, który miliony otrzymane od Moskwy i miliony wydarte ojczyźnie i współziomkom, w krótkim czasie roztrwonil, i w końcu, przegrawszy ostatni grosz w brudnym szynku warszawskim, umarł w nędzy pod drzwiami mieszkania starego sługi, który z litości dał

mu schronienie; udał się jeszcze przed sejmem do Petersburga, gdzie ofiarował Moskwie usługi swoje przeciw własnej ojczyźnie. Zapatrzone w polecenia carowej, wrócił do kraju i zaczął się starać o godność poselską. Odrzucony najprzód przez obywateli województwa poznańskiego, a następnie w kilku innych powiatach, dowiaduje on się, że w Liwie, po niedoszłym pierwszym sejmiku, ma się odbyć powtórny sejmik wyborczy. Posuwając cynizm do ostateczności, zabiera on z sobą stojący w Węgrowie pół mili od Liwy, oddział wojska moskiewskiego, udaje się z nim do Liwy, wchodzi z nim zuchwale do kościoła, stawia obok siebie obce żołnierstwo z nabitemi karabinami, i postrachem i groźbą zmusza zgromadzonych obywateli ziemi liwskiej do obrania siebie posłem.

Co większa, ofiarowawszy się w Petersburgu za narzędzie do przeprowadzenia rozbioru kraju, składa publicznie przysięgę, w której wzywa Boga na świadectwo, że stać będzie w obronie praw, swobód i całości narodu. Skalaną tę istotę wybrała sobie Moskwa za narzędzie do przeprowadzenia szatańskiego dzieła.

Chodziło jeszcze o wynalezienie człowie-

ka z pomiędzy senatorów, któryby się podjął dopełnienia w senacie tegoż samego ohydneho zadania, jakie w stanie rycerskim przyjął na siebie Poniński, i któryby się zajął zniewoleniem senatorów i ministrów rzeszypospolitej, do zawiązania konfederacji wspólnie z posłami.

I tu niestety, nie doznał Stackelberg najmniejszej trudności. Głównym w senacie poplecznikiem Moskwy i walną posła jej radą przeciw własnej ojczyźnie, był niecnej pamięci Młodziejowski, biskup poznański i kanclerz wielki koronny. Nikczemnego dostojnika tego przydał Stackelberg Ponińskiemu za towarzysza i pomocnika w zamierzonym zbrodniczym dziele.

Dwaj ci najęci kaci ojczyzny, już dnia 10 kwietnia rozpoczęli starania swoje nad zniewoleniem posłów na sejm przybywających, i senatorów w Warszawie obecnych, do rozpoczęcia i zakończenia sejmu pod związkiem konfederacji. Znaczna większość posłów, powolnych Moskwie, zgodziła się od razu na jej życzenia. Ponieważ jednakże zamierzone bezprawie zbyt było widocznem, chodziła przeto wszystkim o to, ażeby je w obec narodu upozorować jakąkolwiek formą prawa.

Stało więc nasamprzód pytanie, w jaki sposób zawiązać zamierzoną konfederacją? Jedni radzili, ażeby ją podnieść w chwili rozpoczynającego się sejmu. Inni uważali za rzecz stosowną, korzystać z zwołanego wolnego sejmu, zerwać go za pomocą prawnego liberum veto, i po zerwaniu go, przystąpić bez zwłoki do zawiązania konfederacji. Inni nareszcie doradzali przeistoczenia sejmu wolnego, jeszcze przed rozpoczęciem tegoż, jak się wyrażano, anticipando, na sejm konfederacki. Po kilku dniach sporów i narad, zgodzono się na zdanie ostatnie.

Po załatwieniu wstępnych przygotowań, które z początku w domach prywatnych i na tajnych odbywały się posiedzeniach, zaprosił Młodziejowski do pałacu swego kanclerskiego obecnych w Warszawie posłów i senatorów, celem stanowczego postanowienia osnowy aktu konfederacji. Tu wszczął się znów żywy spór o smutny zaszczyt zapoczątkowania w niecnem dziele. Posłowie czując całą ohydę jego, pragnęli pozostawić odpowiedzialność za zapoczątkowanie jego senatowi, lub przynajmniej podzielić się nią z senatorami i ministrami. Senatorowie zaś, pragnąc złożyć winę inicjatywy wyłącznie na stan rycerski,

starali się uchylić od wspólnego z nim podpisania aktu konfederacji, pod pozorem obawy uchybienia dawnemu w tej mierze zwyczajowi, podług którego senat powinien być zaproszonym przez stan rycerski do połączenia się z konfederacją, poprzednio przezeń już zawiązaną. Upewniali jednakże zarazem posłów o następnem przystąpieniu swem do podniesionego przez nich związku. Posłowie oświadczyli na to, iż nie mają chęci wystawiać się sami na czoło nienawiści pozostałych w domu braci; i że bez senatu i ministrów do zawiązania konfederacji nigdy nie przystąpią.

Spór ten, który toczył się na kilku posiedzeniach, uśmierzyli wreszcie senatorowie z ministrami wybiegiem, zezwalając na to, aby przepisano akt konfederacji w jednosłownem brzmieniu, z odpowiednią tylko odmianą wstępu tegoż, na dwa exemplarze, i aby posłowie położyli podpisy swoje na osobnym, a senatorowie także na osobnym lecz równobrzmiennym exemplarzu.

Po załatwieniu tych następnych przygotowań, trzy dni przed rozpoczęciem sejmu, zwołał znów Poniński wspólnie z Młodziejowskim spiknionych posłów i senatorów na

dzień 16 kwietnia do pałacu kanclerskiego, celem stanowczego już zawiązania konfederacyi, i podpisania przygotowanego przez nich aktu zawiązania tejże.

Podług aktu tego, miano zawiązać konfederacją ku utrzymaniu sejmu, a przy dostojństwie tronu, świętej rzymsko-katolickiej religii, ustawach, wolnościach i prawach narodu. Potępiano w nim konfederacją barską, jako źródło wszystkich nieszczęść ojczyzny, wzywano wszystkich obywateli do łączenia się z tym związkim, i zagrożono opierającym się temuż, że za nieprzyjaciół ojczyzny uznani będą. O uznaniu zaboru kraju Rzeczypospolitej przez trzy mocarstwa zajętego, nie uczyniono w nim najmniejszej wzmianki.

Na zebraniu tem stawilo się sześćdziesiąt trzech posłów, ludzi najgorszego usposobienia, w y b i o r k ó w, jak ich mianował głos publiczny, i dziewięciu senatorów i ministrów.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacyi generalnej i stósownie do przepisu od Stackelberga otrzymanego, obrali z Korony Ponińskiego kuchmistrza w. ko

ronnego, posła ziemi liwskiej, a z Litwy księcia Michała Radziwiłła miecznika W. X. Litewskiego, posła brześciańskiego. Poczem zgromadzeni posłowie kładli podpisy swoje na przeznaczonym dla nich exemplarzu aktu konfederacyi, a senatorowie i ministrowie na drugim, przygotowanym dla nich, równobrzmiącym exemplarzu. Z tych pierwszy pozostawiono w ręku Ponińskiego, drugi w ręku Młodziejowskiego.

Obrani marszałkowie wykonali natychmiast przysięgę, wedle roty w akcie konfederacyi przepisanej, przed Kazimierzem Raczynskim pisarzem w koronnym, jako na ten czas pierwszym z porządku posłem z wojewodztwa poznańskiego.

W końcu czynności mianował Poniński Drewnowskiego sekretarzem konfederacyi oraz przyszłego sejmu, a Bryłowskiego instygatorem sądów tejże, i odebrał od nich przysięgę, według osnowy podobnież aktem konfederacyi przepisanej.

Kiedy już wszyscy przytomni posłowie na exemplarzu aktu konfederacyi swoim położyli podpisy swoje, natenczas senatorowie podpisany przez siebie drugi tegoż egzemplarz

zdarli i szmaty jego w ogniu zniweczyli oświadczając, iż nie masz potrzeby, aby senat akt konfederacyi miał podpisywać, i że zniweczyli go, jako niepotrzebny z tego powodu, ażeby ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła. Zapewniali jednakże posłów, iż wspólnie i jednomyślnie z stanem rycerskim z konfederacją się połączą.

Postępek ten senatorów zgorszył i oburzył w wysokim stopniu posłów. W cierpkich wyrazach zarzucali oni senatorom, iż z postępku ich wnosić tylko mogą o zamiarze ich, zmierzających do uchylenia się od konfederacyi, do której ich sami zagrzewali, i podania ich w ohydę i nienawiść współobywateli. Z groźbą unieważnienia zawiazanej konfederacyi, jeżeli senatorowie nie wydadzą im podpisanego przez siebie aktu, opuścili za niepokojeni głosem sumienia i obruszeni na senatorów, posłowie, pałac kanclerskich.

Poniński i Młodziejowski obawiając się zniweczenia mozolnie uknutego dzieła swego, dokładali przez dwa dni następne wszelkich starań, ażeby nakłonić senatorów do ustępstwa. W skutek usiłowań ich, podpisali senatorowie w miejsce zniszczonego aktu, prosty

rewers, w którym zobowiązali się do przystąpienia do konfederacyi na sejmie. Rewers ten wydali do rąk posłów, którzy ostatecznie na nim poprzestali.*

Dni następnych najeżdżał Poniński w towarzystwie zagranicznego żołnierza, domy posłów i senatorów, skoro mu doniesiono o przyjeździe ich do Warszawy, zmuszając ich groźbą i postrachem do podpisania aktu konfederacyi, a do niektórych w tym celu posyłał sekretarza sejmowego. W ten sposób pozyskał kilkanaście jeszcze podpisów, pełnemi zdrady, obludy i podstępu sposobami, jak to opiewa w kilkanaście lat później na niego wyrok wydany.

Tak stanęła konfederacya rozbiorowa, która miała objąć sejm i naród w żelazne kleszcze i zmusić do zatwierdzenia zaboru kraju.

Boleśnie rażącym jest zbieg dziwny przeciwieństw dziejowych, jakie w owym dniu fatalnym z gorzką ironią przedstawia nam los szyderczy. Konfederacya ta, zawiazana w celu uświęcenia dzieła przemocy przez piastunów woli pokrzywdzonego narodu, stawiała tegoż samego dnia, w którym nieszczęśliwi wodzowie uchodzących z kraju rycerzy kon-

federacyi barskiej, w dalekiej obczyźnie, przed obojętną na skargi ich Europą, żalostną zanosiłi protestacyą przeciw temuż samemu czarnemu dziełu bezprawia i przemocy!*

Wiadomość o pokątnem i haniebnem dziele tem, spotkała naszych posłów nowogrodzkich na samym wstępie publicznego ich zawodu.

Obowiązek trudnego, lecz w tej chwili niezmiernie ważnego zawodu swego pojęli oni od razu, bez długiego namysłu i bez wahań się, postanowili dopełnić go niezłomnie. Przekonani, że jedynem zadaniem, jakie w położeniu tem prawym posłom pozostało do spełnienia, było stanowcze i odważne wystąpienie przeciw konfederacyi pokątnie i nieprawnie zawiązanej, postanowili zanieść przeciw niej uroczystą protestacyą, i użyć wszelkich środków, ażeby mniemanego jej marszałka nie dopuścić do objęcia steru obrad sejmowych. Widzieli oni jasno, że tym jedynie sposobem zdołają zagrozić uknutym na zgubę ojczyzny następstwom, a stojąc oporem rozbiorowi, kraju, wypełnić wiernie powierzone sobie w instrukcyi zadanie.

Rejtan zajął się bez zwłoki odszukaniem małej liczby prawych posłów, których głos

publiczny wskazywał mu jako jawnych przeciwników konfederacyi, i zaprosił ich wieczorem przed rozpoczęciem sejmu na naradę do mieszkania swego.

Stawili się u niego: Tymowski, Zaręba, Radoszewski i Suchecki, posłowie łęczyccy; Wołodkowicz i Bohuszewicz, posłowie mińscy.

Szczuple to grono, razem z dwoma posłami nowogrodzkimi z jednastu osób złożone, a równym z nimi ożywione duchem, zgodziło się jednomyślnie na przedłożony przez Rejtana sposób postąpienia i rozeszło się z silnem postanowieniem, zgodnego nazajutrz wystąpienia przeciw konfederacyi i nastawionemu jej marszałkowi.

Przystąpmy teraz do najsmutniejszego w dziejach naszych dramatu, którego ponury początek przypada na poniedziałek, dnia 19. kwietnia.

Po zwykłym, przed rozpoczęciem sejmów polskich nabożeństwie, które w kościele świętego Jana odprawił X. Ostrowski, biskup kujawski, i po kazaniu mianem przez X. Alexandrowicza, kanonika kamienieckiego, udał się król Stanisław August, otoczony ministra-

mi i dostojnikami rzeczypospolitej, na pokoje swoje; a posłowie pospieszyli do sali przeznaczonej do obrad koła poselskiego na zamku, nader liczną już przepelnionej publicznością, czyli arbitrami, jak się podówczas wyrażano.

W głębi sali, na podwyższeniu, stały dwa taborety, przeznaczone dla dwóch marszałków, ponieważ sejm konfederacki wymagał jak wiadomo dwóch, jednego z Korony, drugiego z Litwy. W sejmie zwyczajnym przewodniczył obradom tylko jeden marszałek, wybierany z stanu rycerskiego, naprzemian z Korony i z Litwy. Obok taburetów stali dwaj odźwierni królewscy, z których każdy trzymał laskę marszałkowską. W łoży dla dyplomatów przeznaczonej zajęli miejsca na przodzie posłowie trzech mocarstw rozbiorowych, a za nimi stał liczny orszak ich urzędników i radzców.

Kiedy posłowie zasiedli miejsca swoje, wystąpił Łętowski podkomorzy, pierwszy z województwa krakowskiego poseł, z kolei na prowincyą Małopolską przypadającej i w zastępstwie nieprzytomnego marszałka starej laski, zagał posiedzenie. Po krótkiej przemowie o nieszczęściach ojczyzny i o pożądanym biegu sejmu, zawiadomił izbę o zawiązanej

przed rozpoczęciem sejmu konfederacyi, jako o jedynym środku ocalenia kraju i o obiorze Ponińskiego kuchmistrza w. koronnego, posła z ziemi liwskiej, z Korony, a Radziwiłła z Litwy, na marszałków tejże konfederacyi. Równocześnie zaś, wbrew przyjętemu zwyczajowi, który mu nakazywał zapytać się posłów, czyli zechcą do obioru nowego marszałka sejmowego przystąpić, co było wstępną, prawną ich czynnością, wezwał z gorączkowym pospiechem Ponińskiego do odebrania z rąk jego laski marszałkowskiej, oświadczając, że mu się takowa jako marszałkowi konfederacyi, także w sejmie z prawa należy.

Kuchmistrz w. koronny, stosując się do roli, jaką w skutek poprzedniej umowy przejął na siebie, porwał się natychmiast z miejsca swego, pospieszając do odebrania laski.

Zaledwie jednak kilka kroków postąpić zdołał, powstał Rejtan, poseł nowogrodzki, i zabrawszy głos wśród powszechnego milczenia, oświadczył, że sejm terazniejszy przypada z kolei na prowincyą litewską i że więc marszałek tegoż powinien być obranym z Litwy a nie z Korony. Podnosząc następnie okoliczność, że posłowie zjechali się za uniwersalem królewskim na sejm wolny, nie zaś na

sejm pod konfederacją zawiązany, zawołał, że nie ma zgody na uznanie Ponińskiego marszałkiem, ponieważ tenże, winien być obranym w drodze głosowania imiennego z prowincyi litewskiej, i że również nie pozwala na bezprawną zamianę sejmu wolnego w sejm konfederacki.

Otoczający Rejtana posłowie łączyccy i sieradzcy zawołali głosem gromkim: „niepozwalamy! niepozwalamy!”

Poniński niespodziewanym oporem tym zmięszany, zatrzymał się na środku izby, i w głosie zabranym, odwołując się na świadectwo 76 posłów, którzy położyli podpisy swoje na akcie konfederacyi. zapytał się izby, czyli słuszną jest rzeczą, ażeby jeden lub nawet kilka głosów mogły unieważnić zdania tak znacznej liczby posłów, którzy obrawszy go marszałkiem jeneralnym, powołują go do łaski marszałkowskiej w sejmie; a wzywając popleczników swych, ażeby sobie i jemu nie dozwolili wyrządzić krzywdy, prosił izbę o objawienie przychylnego mu zdania.

Przeciw niemu wystąpił Korsak, a popierając kolegę swego Rejtana, zabierał się do dłuższego wywodu przeciw konfederacyi.

Mowę jego przerwał Zabłocki, poseł zie-

mi gostyńskiej, który żądał przedewszystkiem bezzwłocznego odczytania aktu konfederacyi i oświadczył się za przyznaniem marszałkostwa Ponińskiemu.

Przemówienie jego wywołało powszechny rozruch i tak wielką w izbie wrzawę, iż głosów podnoszących się tłumnie z zdaniami przeciwnymi rozróżnić nie było podobna.

Głosy konfederatów, domagają się natchmiastowego odczytania przygotowanego aktu konfederacyi. Posłowie litewscy i łączyccy protestują zbiorowym i groźnym okrzykiem: niepozwalamy. Publiczność klaszarska w ręce i woła grzmiącym głosem: niech żyją poczciwi posłowie!

Pośród ogólnej wrzawy, której gwałtowne stukanie łaski marszałkowskiej uciszyć nie mogło, zawołał Jezierski, poseł ziemi nurskiej, że sejm ten nie w tym celu się zebrał, aby dogodzić prawu, lecz aby zaradzić nagłym potrzebom kraju, i że dla tego pod wężem konfederacyi odbywać się musi. Rzekłszy to zapraszał żywo i usilnie Ponińskiego do odebrania łaski z rąk Łętowskiego.

Przycichła na chwilę wrzawa zawarczała z nową gwałtownością. Posłowie i arbitrowie powstali z miejsc swoich i ruszyli tłumnie na środek izby.

Śród rozgłośnych krzyków i zamieszania, zbliżył się Poniński nagle do Łętowskiego i odebrał z rąk jego laskę, a zasiadłszy w krzesło marszałkoskiem, zaczął nią stukać potężnie, przywołując izbę do porządku.

Korzystając z powstałej ztąd chwilowej przerwy chałaśliwej wrzawy, odezwał się Dunin, poseł łęczycki, oświadczając swoim i kolegów swych imieniem, że lubo są z Korony, ani na marszałkostwo Ponińskiego, ani na sejm konfederacki przyzwolić nie mogą.

Poparli go natychmiast niektórzy posłowie litewscy, zapraszając zarazem Łętowskiego, ażeby wrócił na miejsce swoje i objął na powrót kierownictwo w obradach izby.

Kiedy zaś Łętowski na prośby te okazał się obojętnym, a Poniński nie ruszając się z krzesła, nieustannie stukał laską, zbliżył się Rejtan do stołu marszałkowskiego, a wzięwszy z rąk odźwiernego królewskiego drugą laskę, którą tenże trzymał przygotowaną dla nieobecnego jeszcze księcia Radziwiłła, marszałka konfederacji litewskiej, zasiadł na drugim krzesle, a stukając laską, mówił do zdumionego kuchmistrza: Jakiem prawem pan się zrobileś sam marszałkiem, takim i ja się nim robię. Poczem dodał: Znam pana, przy-

patrzyłem mu się w Radomiu podczas przeszłej konfederacji, gdzie także byłem, ale nic nie wzięłem od Moskwy.

Poniński zerwał się zaperzony, a przystąpiwszy do nadchodzącego w tej chwili Radziwiłła, zapytał go z przekąsem, czyli swej laski ustąpił Rejtanowi. Radziwiłł w miejsce odpowiedzi ruszył tylko ramionami.

Miedzianego czoła kuchmistrz koronny wyszedł z laską w rękę na środek izby, dla porozumienia się z przyjaciółmi swymi. Po krótkiej naradzie przystąpili żołdownicy Moskwy z Drewnowskim, sekretarzem konfederacji do Rejtana, starając go się nakłonić prośbą i namową do ustąpienia z krzesła i odwieść od dalszego sprzeciwiania się marszałkostwu Ponińskiego. Usiłowania ich były daremne.

Rejtan nie ruszał się z krzesła i składał się instrukcją swoją, przeciw której postąpić nie pozwala mu sumienie i obowiązek; a do Drewnowskiego, który najżywiej nań nalegał, powiedział: Mości panie, a czyż to do waćpana należy? idź waćpan sobie z taką perswazyą i nie mięszaj się do naszych obrad. Obracając się zaś do izby zawołał: Mości panowie, czy zgoda na mnie? Zgoda, zgoda,

krzyknęli niektórzy posłowie, a arbitrowie klaskali w ręce wołając: patrzcie, to patryota — to prawdziwy syn ojczyzny — wivat marszałek!

Śród nieustającego chałasu i zgiełku odzywali się posłowie dorywczo i bezładnie, przerywając sobie wzajemnie rozpoczęte przemowy. Jedni wołali: Nie masz zgody na sejm pod konfederacją, tylko na sejm wolny, odwołujemy się do uniwersału jego kr. mości, jako też do deklaracyi trzech potencyi, które wzywają rzeczpospolitą na sejm wolny i zwyczajny.

Drudzy mówili w krótkich przestankach nieustannej wrzawy: Źle się dzieje, a ma się dziać jeszcze gorzej i nie masz zgody: protestujemy się i na nic nie pozwalamy; toć tu jest izba poselska, w której rzeczy powolnie dziać się mają, nie pod naciskiem przymusu i gwałtu. Wszakże, kiedy zawiązano konfederacją, o której w uniwersałach żadnej nie czytamy wzmianki, toć konfederacye powstają po województwach, ziemiach i powiatach, które wybierają marszałków, a ci dopiero przystępują prowincjami do obioru marszałka generalnego, koronnego i litewskiego.

Sprzeczkę te, prowadzone z obu stron

żywo i namiętnie, trwały przez całe dwie godziny. Konfederaci, którzy z początku uparcie dowodzili prawności zawiazanej konfederacyi, powołując się na podobne w przeszłości przypadki, z coraz widoczniejszą odzywali się nieśmiałością, a spozierając wzrokiem pomięszanym na przywódcę swego, zamilkli w końcu zupełnie.

Poniński spostrzegłszy w tej stanowczej chwili, że zwolennicy jego pod wpływem niezbitych i przekonywających wywodów, jakie przywodziła opozycja na dowód nieprawności postępowania w zawiazanej konfederacyi, zaczęli mięknąć i chwiać się w popieraniu marszałkostwa jego, i widząc z jednej strony wzmagające się z każdą chwilą przeciw sobie oburzenie publiczności, z drugiej zaś w Rejtanie i towarzyszach jego zamiar posunięcia oporu do ostateczności, postanowił dojść podstępem do uznania uroszczonej władzy swojej. Korzystając z nieustannej wrzawy, zbliżył się nieznacznie do wyjścia z sali, a będąc już za drzwiami, zastukał silnie laską i zawołał: „Solvuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą z rana!” Poczem, unosząc z sobą laskę marszałkowską, wyszedł szybkim krokiem z przedsali, ścigany okrzykami oburzenia zgromadzonych

w niej arbitrów, udając się przez izbę senatorską na pokoje zamkowe. Za nim wyruszyło z izby kilkunastu z najgorliwszych zwolenników jego. Lękliwi zaczęli po jednym i cichaczem wynosić się za nimi powoli, z oczami w ziemię spuszczeni.

Widząc to Rejtan, powstał z krzesła i zawołał: Mości Panowie, kto kocha ojczyznę, niech się ze mną zostanie! Głos ten wstrzymał na chwilę wychodzących.

Pośród szemrania, a następnie głośniego chałasu, wszczętego przez pozostałych konfederatów, zaklinał Rejtan ponownie kolegów na miłość Boga, ojczyzny i na sumienie, aby się nie rozchodzili z izby, i błagał Łętowskiego, ażeby przyjął napowrót łaskę marszałkowską.

Usiłowania jego okazały się daremnymi. Widząc, że coraz większa liczba posłów zaczyna opuszczać salę posiedzeń, zawołał głosem donośnym: Otóż, tem samem prawem co pan Poniński, i ja solwuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą! Poczem unosząc z sobą drugą łaskę, wyszedł z izby na czele szczupłego grona przyjaciół swoich. Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie sejmowe.

Przez resztę dnia i większą część nocy,

wysłannicy trzech mocarstw zaborczych i usłuzni im senatorowie polscy dokładali usilnych starań, ażeby opierających się posłów odwieść od bezużytecznej, jak mówili, opozycji i nakłonić do przystąpienia do konfederacji. Wielki kanclerz koronny, który po dalsze do Stackelberga udawał się natchnienia, zawiadomił króla, że posłowie trzech dworów, pomawiając go o tajemne podniecanie oporu, zaczynają się srodze odgrażać, i zaklinał go ponownie, ażeby wszelkimi sposobami starał się wpłynąć na uspokojenie Rejtana i szczupłego grona jego przyjaciół, jeżeli nie chce przymnożyć sobie umartwienia i narazić kraju na większą jeszcze niedolę.

Kiedy zaś król wymówił się od pośrednictwa tego, wysłał sam do niego poufnego Litwina, ażeby go nakłonił przynajmniej do pozostania w mieszkaniu pod pozorem choroby, lub do wyjazdu z Warszawy.

Usiłowania te były daremne. Rejtan wspólnie z przyjaciółmi swymi postanowił wytrwać niezłomnie w oporze przeciw konfederacji podstępnie i nieprawnie zawiązanej,

Nazajutrz (20. kwietnia) o wczesnej porze pospieszył Rejtan z Korsakiem i posłami łączycyckimi do izby i zabrał miejsce przy

krześle marszałka, pilnując aby go nie zajął Poniński. Jeszcze przed godziną dziewiątą zjechali się wszyscy posłowie. Niedostawało tylko Łętowskiego, piewszego posła krakowskiego i Ponińskiego. Zgromadzeni czekali w milczeniu na ich przybycie. Obszerna izba poselska z otaczającymi ją chórkami i sala przedsejmowa przepelniła się tymczasem liczną obojgą płci publicznością, w której spotrzegano ilość cudzoziemców.

O godzinie 10tej przybył z pokojów zamkowych Łętowski podkomorzy i poseł krakowski z gronem arbitrów i przyjaciół swoich, którzy rozproszywszy się po izbie, zaczęli po tajemnie i cichaczem namawiać posłów oponujących do odstąpienia od dalszego oporu.

Widząc to Kurzeniecki poseł piński, zawołał: Mości panie krakowski, prosimy pana dobrodzieja jako najstarszego posła województwa krakowskiego o zagajenie sejmu, ponieważ czas upływa, a prawo w przeciagu trzech dni obrać marszałka nam nakazuje.

Poparł go Rejtan i Pęczkowski, poseł ciechanowski, zapraszając Łętowskiego do zagajenia sesyi.

Po tych głosach udali się posłowie na miejsca swoje a kiedy się izba uciszyła, zaczął

prawić Łętowski, że nie może zagajać posiedzenia, ponieważ Poniński jako marszałek konfederacyi a ztąd i sejmowy, wczoraj odebrał łaskę, że izba zostaje przeto w nieobecności jego in passivitate, że tenże nadejdzie niebawem z łaską, i zakończył życzeniem, ażeby izba wstrzymała się od rozpoczęcia obrad aż do jego przybycia.

Na to powstał Rejtan i zawołał: Nie mamy jeszcze marszałka, a jeżeli Poniński wzięł jedną łaskę, to znajdzie się druga; a wreszcie choć też i łaski nie będzie tej samej, to można wzięść kij jakikolwiek w rękę albo też kawał drewna! Obracając się następnie do publiczności i spojrzawszy po arbitrach, mówił: proszę waćpanów kogokolwiek, aby podał panu krakowskiemu kij lub trzcinę, ponieważ jegomość ten dobrodziej ekzuzuje się, że bez łaski sesyi zagaić nie może.

Poczem powstał Korsak, kolega Rejtana i zaczął czytać mowę przez siebie przygotowaną. Zaraz na samym początku czytania przerwał mu głos Staniszewski, poseł warszawski, a po nim Zabłocki, poseł gostyński, żądając zawieszenia obrad aż do przybycia Ponińskiego.

Przyjaciele Korsaka ujeli się za nim, wo-

lając, aby mu nie tamowano głosu. Staniszewski z kilku innymi krzyczał, powtarzając, iż nie pozwoli na zabieranie głosu w nieobecności marszałka sejmowego. W izbie powstał zgielk i chalas, wśród którego Zaręba, poseł sieradzki, wyszedłszy na środek sali, zawołał na Staniszewskiego silnym i groźnym głosem: Panie warszawski, proszę waćpana imieniem mojem i całego mojego województwa, które równego zemną jest zdania, abyś waćpan panu nowogrodzkiemu nie przeszkadzał. Ofukniony z kilku stron Staniszewski, ucichł nareszcie. Pośród powszechnej ciszy kończył więc Korsak mowę swoją.

Nie zabieram ja głosu, mówił on, ponieważ nie widzę podług prawa podniesionej łaski; nie mówię active lecz passive. Co mi powinność obywatelska, nieznośny gwałt prawa, a miłość swobody i całość jej mówić nakazuje, to w czystych intencjach moich oświadczyć waćpanom przedsiębiorę.

Dzień wczorajszy zawiadomił nas o utworzeniu jakiejś konfederacyi prywatnej z posłów na sejm wybranych. Tenże sam usiłowania posła ziemi litewskiej do łaski konfederackiej a oraz i sejmowej, tem boleśniej nam odkrył, im tkliwiej każdy obywatel ducha

prawdy, żadnym fałszywym uprzedzeniem niepodległej, tchnący, nieścierpiany gwałt praw najgruntowniejszych ojczyzny naszej czuć i przyznawać musi.

To gdy mówię odwoływam się do zupełnej wiadomości o ustawach narodu naszego. JWW. postowie koronni, czy znajdujeciesz w zbiorze wszystkich praw koronnych i W. X. Litewskiego przynajmniej ślad takiego związku, jaki na nas dopiero wymaga się? Zasłyszane na pomoc domyślnego przypadku zaczęcie konfederacyi za panowania króla Imci Michała w r 1673 zaszłej, pozwólcie rzetelniej objaśnić. Uznaję różność tamtej, a terazniejszej przez niektórych na ostatnią zgubę ojczyzny, żądanej konfederacyi. Tamta konfederacya prawdziwie podniesiona po województwach, ziemiach i powiatach, z których, prawnie powstałych, sejm dla nierozzerwania związku został złożony. O terazniejszej zaś, pozostali tysiącami bracia nasi w domach, żadnej wiadomości nie mieli i nie mają. Wtenczas był zjazd sprzymierzonych obywatelów do Warszawy, dla poczynionych po województwach, ziemiach i powiatach konfederacyi, z których prawnie powstałych, sejm dla nierozzerwania związku został złożony.

Terażniejszy zaś nasz zjazd na to miejsce, mocą poprzedzonych uniwersałów najjaś. pana na wolny sejm zwołujących, bez najmniejszych wyrazów o skonfederowaniu się, i na odprawionych w zupełnej wolności sejmikach powiatowych nastąpił. Tamta konfederacja nieodbitej potrzeby rzeczypospolitej była skutkiem. Dzisiejsza zaś dogodzenia tylko pasyom prywatnych osób, wznoszenia dekretów i osobistym zyskowaniam w osobie wdzierającego się do marszałkostwa jpana Ponińskiego, posła liwskiego, dość jaśnie doświadcza. — Dawniejsza tylekroć wspomniona konfederacja była rozmyślna, dobrowolna, widzialny koniec uszczęśliwienia krajowego znająca. Terażniejsza zaś skryta, podstępna i nigdy nieopłakaną rzeczypospolitej naszej stratą grożąca; słowem niewiadoma o co, przeciw komu, z kim podnosi się? W tak dowodnym inszości rozkraj między konfederacją za panowania króla jmsci Michała zaszłą, a terażniejszą, duchem ambicyi i fałszu uprojektowaną, ażaliż możemy na siebie przyjmować więzy, i w przyjęciu onych krępować oraz całego kraju obywatelów? Na sprawiedliwy w tem każdego dobrego i poczciwego obywatela zdaje się rozsądek.

Sądz mnie, strapiona w czasie niniejszym ukochana ojczyzno, ażalim ja winien, obstając przy obronie twojej.

Do tej ja wspólnej obrony ze mną, wzywam miłości Boga i ojczyzny, każdego z osobna i w powszechności wszystkich jj. ww. panów; wszak wszyscy razem na wolny sejm zawołani, równy gwałt cierpiemy? Razem też miejmy się do obrony!

Ja z siebie oświadczam, że pierwszy życie moje postradać, lub na najokrutniejsze nieszczęśliwości stosi pójść jestem gotów, aniżeli na najmniejszy związek czasu sejmowania niniejszego zezwolić. Stawszy się czystą ofiarą ulubionej ojczyźnie, bo inaczej czeka nas ścisły przed Bogiem i ojczyzną rachunek; a szukając ulgi w nieszczęśliwościach, przystąpmy do obrania sejmowego marszałka.

Dokończywszy tej mowy, głosem od głębokiego wzruszenia drżącym, zaklinał jeszcze Korsak kolegów na miłość i dobro ojczyzny, na cześć obywatelstwa, na sumienie i obowiązek poselski, aby wspólnie z nim i wszyscy zgodnie zaprotestowali przeciw konfederacyi podstępnie zawiązanej.

Poczem posłowie: Rejtan nowogrodzki, Kurzeniecki piński, Bochusiewicz miński, i

inni posłowie litewscy, a ~~za nim~~ posłowie łączycy: Jorzanowski, Dunin i Kożuchowski, zawołali jeden po drugim:

Niemasz zgody na pana Ponińskiego. Prosimy wpana mości panie krakowski, o zagajenie sejmu in plena activitate i o podanie marszałka sejmowego innego, albo prosimy o głosowanie.

Wtenczas ruszyli się posłowie z miejsc swoich, a zebrani w małe grona, porozumiewali się o sposób dalszego postępowania. Kiedy zaś po krótkiej naradzie wrócili na miejsca swoje, zawołał znów Rejtan:

Mości panowie koledzy, czy zgoda na zagajenie sejmu i podanie marszałka?

Posłowie: Oraczewski krakowski, Zaręba sieradzki, Tymowski radomski, odpowiedzieli każdy z kolei, a posłowie łączycy wszyscy razem: zgoda, zgoda!

Zwolennicy konfederacyi, przekonani wewnętrznie o słuszności przeciwników swoich i nie mogąc zaprzeczyć prawdzie ich wywodów, zachowywali się milcząco. Wzywany ponownie do zagajenia sesyi Łętowski, zaczął mięknać i wachać się widocznie.

Z ciężkiego kłopotu uwolnił go Poniński, który zawiadomiony przez zausznika o nieko-

rzystnym dla niego obrocie stanu rzeczy, przyszedłszy spiesźnie z pokojów zamkowych przez izbę senatorską, stanął w tej chwili w samych drzwiach izby poselskiej z laską w rękę, a zastukawszy nią kilka razy, odezwał się głośno temi słowy: Solwuję sesyą na jutro, na godzinę dziewiątą z rana; mości panowie, proszę ze mną!

Wyrzekłszy te słowa, odwrócił się szybko i oddalił się krokiem pospiesznym.

Za nim wyszedł natychmiast Łętowski podkomorzy, Staniszewski sędzia ziemski warszawski, Wilczewski jenerał adjutant, z posłów, a za nimi podążyło kilkunastu arbitrow. Inni powstali tylko z miejsc swoich, rozpatrując się po sali i czekając, co dalej dzieć się będzie. Wkrótce powstało w izbie szemranie, które zamieniło się na głośne wyrazy złorzeczenia, wymierzone przeciw Ponińskiemu i znanym jego zwolennikom, którzy wstydząc się wyjść za głowaczem swoim i nie wiedząc co począć, powarzeni spoglądali po sobie.

Szmer uciszył się, kiedy Rejtan, stojący przy krześle marszałka, zawołał głosem żalnym, lecz podniesionym i stanowczym:

— Mości panowie, kto kocha Boga, kto wierny ojczyźnie, niech jej dziś nie odstępuje;

ratujcie ją teraz, wszak widocznie już widzicie, że idzie o zniszczenie praw jej najdroższych.

Poczem zwracając się do młodego brata Łętowskiego, podczaszego i podobnież posła krakowskiego, który z kolegami swymi Oraczewskim i Dębińskim pozostał w izbie, prosił go, ażeby on z kolei nań przypadającej ponieważ starszy jego kolega wydalil się z sali, zagaił posiedzenie do wyboru marszałka.

Posłowie łączycy powstali z miejsc swoich i protestując się przeciw solwowaniu sesyi przez Ponińskiego, dopraszali się także podczaszego krakowskiego, ażeby z kolei koniecznie zagaił sejm i podał zgromadzoným sposobność przystąpienia do wyboru marszałka.

Panie podczaszy, błagał Tymowski, nie ściągaj pan ohydy na województwo swoje.

Jeżeli nie zagaisz, mówił Zaręba, pójdziemy do aktów i opuścimy sejm z protestacją.

Po tem co widzimy, nic dobrego spodziewać się nie możemy, odzywa się Jerzmanowski, trzeba koniecznie zagaić sesyą do obioru marszałka. Jeżeli p. Łętowski nie chce, to może p. Dębiński, trzeci z kolei poseł krakowski ją zagai?

— Mamy uniwersały najjaśniejszego króla jegomości, zawołał znów Rejtan, mamy deklaracye trzech najjaśniejszych potencyl, wzywające nas na sejm wolny. Z tego powodu mamy takie od braci naszych instrukcye, aby na żadną nie pozwalać konfederacją. Wiem, że i waćpanowie takie same macie i dopraszam się o komunikacją ich. A odwołując się do tych uniwersałów i samychże deklaracyi, nie pozwalam na żadną konfederacją, którą tylko gwałtowne niektóre wymyśliły subiekta.

Poczem ruszył z miejsca swego i z innymi kolegami prowincyi litewskiej zbliżywszy się do podczaszego, zaklinał go, aby się dał nakłonić i aby z kolei podniósł laskę i zagaił sejm. Wielu innych posłów i znaczna liczba arbitrów wyszła z miejsc swoich na środek izby. Jedni, a pomiędzy tymi szczególnie Oraczewski poseł krakowski i znany jako gorliwy stronnik króla, namawiali i błagali Łętowskiego, aby się nakłonił do prośby wniesionej przez posłów litewskich. Inni znów radzili Rejtanowi, aby odstąpił od swego żądania.

Podczaszy przyjmował prośby i błagania z widoczną niechęcią.

Z nacisku mnóstwa posłów i widzów, któ-

rzy się tłoczyli na środku sali, powstało straszliwe zamieszanie. Pragnąc uciszyć wzmagającą się coraz głośniejszą wrzawę, porzucił Rejtan żywą a bezkuteczną z podczaszym i przeciwnikami swymi utarczkę i wróciwszy na miejsce swoje zawołał głosem poważnym:

— Mości panowie! Nie dyalog to się tu odbywa, nie opera, ale smutna scena upadku ojczyzny naszej agituje się. Proszę waćpanów na swoje miejsca!

Kiedy na słowa te powstało milczenie, odezwał się znów Rejtan głosem ochryplym od ustawicznego mówienia i wołania.

— Mości panie podczaszy, prosimy, abyś waćpan za kolegę swego w myśl prawa laskę podniósł i sejm zagaił, gdy on ją porzucił i ztąd się oddalił; ponieważ czas upływa, a tu w przeciągu trzech dni trzeba nam obrać sejmowego marszałka. My sejmu chcemy, ale wolnego, nie pod konfederacją. Prosimy wpana, abyś nas objaśnił, przy kim jest ta konfederacja i co znaczy?

Podczaszy krakowski, zakłopotany tem zapytaniem, wymawiał się, iż uczynić tego nie może, aby in passivitate izby podniósł laskę, którą już jego kolega oddał Ponińskiemu; a ponieważ tenże już raz solwował sesyą in acti-

vitatie, dla tego nie można jej drugi raz podnieść i zagaić sejmu będącego in passivitate w nieobecności marszałka.

Na te słowa porwał się Zaręba i zawołał:

— Nie jest solwowana sesya w myśl prawa, protestuję się o to. Mości panowie, albo sejmujmy, albo kończmy. Powiedziawszy to, powstał z miejsca swego, zabierając się do wyjścia.

Wstrzymując natomiast kolegów, którzy zaczęli się ruszać z miejsc swoich, od rozejścia się, zawołał znów Rejtan:

— Zjechaliśmy się tu na sejm i sejmu koniecznie nam potrzeba. Prosimy przeto usilnie wpana, mości panie krakowski, abyś go nam zagaił.

Po chwili milczenia dodał:

— Mości panie krakowski, wpan widzę nie chcesz być marszałkiem, zapewne dla tamtej laski, którą wziął Poniński. Więc to dla drewna kawałka tak się wpan zawiązałeś i czas złoty wycieńczasz? Milyż Boże, powtarzał i wzdychał żałośnie.

Powstał znów Korsak i ze łzami, które mu się rzuciły z oczu, zaklinał podobnież Łętowskiego, który trwał jednakże uporczywie w nieczulej na błagania obojętności.

Po krótkiem wytchnieniu odezwał się znów Rejtan:

— Mości panowie, kiedy pan krakowski niechce podnieść laski, podajcież mnie za marszałka, a ja będę solwował sesyą.

— Jesteśmy w jednym charakterze wszyscy, zawołał dwulicowy Zaręba, wyjdźmy więc wraz wszyscy, bo nie mamy tu czego czekać.

— Nie możemy wyjść z izby odrzekł ua to Korsak; żeby zaś czas prawem przepisany nie upłynął i nie było podstępu, trzeba nam dziś jeszcze koniecznie obrać marszałka po dług prawa.

Poparł go wymownie i gorąco Jerzmanowski poseł łęczycki, który dowodził nieodbitą potrzebę sejmu wolnego, a protestując przeciw konfederacyi, żądał bezzwłocznego przystąpienia do oboru marszałka.

Podczaszy krakowski stał przez ten wszystkie czas na środku sali i rozmawiał z kolegami i arbitrami, nadając sobie pozór człowieka, który nie słyzy głosów doń zwróconych.

— Mości panie krakowski, zawołał nań Rejtan, czyż się nie poruszy kamienne serce twoje? Prosimy wpana, abyś nam przynajmniej zdanie swoje otworzył, iżbyśmy wie-

dzieli co czynić. Alboż inny z kolei znajdzie się gorliwszy patryota, który zastąpi wpana. Tylko wpan albo mu ustąp koleji, albo wyjdź nareszcie z izby za swoim starszym kolegą. Konfederacka sesya solwowana, ale my swojej nie solwujemy, ani ztąd nie wyiudziemy. Zakłopotany Podczaszy zaczął się skrobać po głowie. Widząc to Rejtan, rzekł mu:

— Panie krakowski, odpowiedz, a nie skrob się w głowę; czy masz taką instrukcyą, abyś tak okrutnym stał się dla swojej ojczyzny? Mości panie krakowski, popraw sławy kolegi swego, który zapomniał że Bóg jest w niebie, zapomniał, że jest synem tej matki, którą dziś zgubić chce z adherentami. Mości panie krakowski, czyś na to został posłem, abyś tu był niemym?

Dotknięty do żywego i zawstydzony Łętowski, porwał się z miejsca swego z widocznem wruszeniem, które jednakże szybko w sobie przytłumił, a usiadłszy napowrót, rzekł jakby od niechcienia:

— Izba jest rozdwojona i zostaje in passivitate, ani nie ma laski. Na nalegania usilne tylko, ja zastępując miejsce kolegi mego, po solwowaniu sesyi, przez marszałka sejmowego i po odejściu wielu posłów, radzę

się rozejść, a obrady odłożyć na jutro. Pójdźmy teraz na obiad, bo już czas. Rzekłszy to zabierał się do wyjścia.

— Nie pozwalam na takie solwowanie sesyi, krzyknął natychmiast Rejtan. Nie pozwalamy, zawołali za nim chórem posłowie litewscy.

— Jesteśmy stanem rzeczypospolitej nikomu niepodległej i udzielny naród reprezentującym, rzekł Jerzmanowski, za cóż nie mamy in activitate rzeczy czynić? Nie pozwalam na solwowanie sesyi, i protestuję się o zuchwalstwo pana Ponińskiego.

— Mości panie krakowski, odezwał się znów Rejtan, z głębokiem westchnieniem i głosem żalonym, jeżeli kochasz Matkę najświętszą, rany Jezusa ukrzyżowanego, wszystkich świętych, daj się naklonić, a siądź i weźmij laskę. A zwracając się następnie do przytomnych, rzekł: Mości panowie, podaj kto laskę panu krakowskiemu, bo jegomości temu chodzi koniecznie o to, że z tamtą laską poszedł pan Poniński.

Po chwili dodał: Cras non nostrum hodie nostrum. Czyńmy mężnie, jak nam miłość Boga, praw jego i ojczyzny każe.

— Róbmy dziś, dorzucił Pęczkowski,

stolnik prażnyski, poseł ciechanowski, bo może tej krwi pocziwej jutro już nie będzie w nas co dziś.

— Nie znamy marszałka, wołał Oraczewski, bośmy go nie obrali.

Gdy Łętowski znów radził, aby się rozejść, odrzekł mu Jerzmanowski, że stan rycerski zebrał się ku ratowaniu ojczyzny i dopełnieniu prawa, które wymaga, aby marszałek do trzech dni był wybrany.

Na co tenże odparł, iż więcej niż jednej trzeciej części posłów nie ma już obecnych, a dla dogodzenia prawu, zostaje jeszcze dzień następny.

— Zapraszałeś nas pan do rozjechania, odpowiedział mu zniecierpliwiony Rejtan, po cóż więc sam tu zostajesz? Albo wyjdź, albo zagajaj. A czy wiesz wpan dobrodziej, że sejm ma moc karać buntowników, a tem bardziej tych, co gubią ojczyznę?

Poparł go Korsak uwagą, że jeżeli Łętowski jest obojętnym na los ojczyzny, należy poprosić jego kolegę Dembińskiego, aby jako gorliwy dla ojczyzny obywatel, albo zagaił, albo formalnie i czynnie zamknął posiedzenie. Chciał jeszcze więcej mówić o Ponińskim, lecz pośród wielkiego chałasu, który

teraz znów powstał w sali, słyszano tylko powtarzane przezeń słowa: Mości panowie, poseł mówi.

Straszliwą wrzawę podniesioną przez skonfederowanych, uciszył kolega jego Rejtan, wołając gromkim głosem: Mości panowie, pozwólcie mi jeno mówić, to powiem wam o tym gwałcicielu, o tym kartowniku, co sejm uważa za partycypanta Faraona, a którego tenże sejm może jako zdrajcę pociągnąć do odpowiedzi, o tym buntowniku, co to się podstępnie obiera marszałkiem. Opowiem wam jego sprawy, odmaluję obraz cnót jego i charakter.

Mówiąc to wydobyl z pod kontusza jakiś papier, a ukazawszy go zgromadzonej publiczności, zabierał się do odczytania jego. Kiedy jednakże hałaśliwa znów powstała wrzawa, odstąpił od czytania i schował papier. Po uciszeniu się zgromadzenia rzekł głosem od żalu drżącym:

— Porznięli braci naszych, po których dość wdów i sierót chodzi w żałobie, teraz jeszcze więcej chcą. Protestuję się przed Bogiem, przed całym światem i przed wszystkimi tu przytomnymi, że na żadną konfederacyą, na zgubę ojczyzny zawiązaną, pozwolić nie mogę. Poczem, zwracając się do Dembińskiego, mówił:

— Ponieważ pan krakowski pierwszy oddalił się od obrad naszych, a drugi kolega jego nie chce podnieść laski, upraszamy o pana Dembińskiego, jako z kolei trzeciego posła krakowskiego. Rozumiem, że ten będzie życzliwszym swemu narodowi. Mości panie Dembiński, prosimy wpana, abyś ex turno laskę podniósł; prosimy i zaklinamy imieniem ojczyzny strapionej, wiary i wolności zagrożonej.

Dembiński okazywał się skłonny do podniesienia laski. Ponieważ jednak Łętowski, starszy jego kolega, ani wyjść ani ustąpić mu kolei nie chciał, dla tego nie odzywał się wcale i nie ruszył się z miejsca swego.

Widząc to Rejtan, zawołał głosem donośnym: Mości panie podczaszy, zaklinam cię po raz ostatni, wyjdź z izby, albo podnieś laskę.

Posłowie litewscy i łączyccy otoczyli kolegę młodszego posła krakowskiego, zaklinając go, aby dał się zmiękczyć, a arbitrowie podnieśli przeciągłe i groźne przeciw niemu okrzyki.

Teraz dopiero powstał milczący dotąd młodszemu Łętowski, a nie chcąc zagajać sesyi, zapytał czy jest zgoda, aby na ten raz zam-

knął posiedzenie. Gdy zgoda zaszła, powiedział:

— Dogadzając żądaniom wpanów i włożony na mnie obowiązek wykonywując, solwuję sesyą na dzień jutrzejszy na godzinę siódmą z rana.

Poczem opuścili posłowie izbę poselską około godziny drugiej z południa.

W dniu tym podał Poniński do grodu warszawskiego do oblaty akt konfederacyi z dnia 16 kwietnia, który z polecenia jego oblatował Drewnowski sekretarz tejże, i wzięty odpis aktu doręczył zaraz królowi.

Równocześnie wydał Poniński do urzędników kancelaryi grodzkiej zakaz, zabraniający im przyjmować wszelkie protestacye i skarżenia, jakieby przeciwko temu aktowi zanoszono, pod odpowiedzialnością osobistą.

Tegoż samego dnia około godziny trzeciej oddziały piechoty rosyjskiej i huzarów pruskich zaciągnęły straż przed rezydencyą nowego dyktatora w pałacu Wołyńskiego. Prusacy przysłali mu trzydziestu huzarów, a Moskwa ośmdziesiąt piechoty na asystencyą. Dziewięciu huzarów jeździło odtąd nieodstępnie za jego kareta.

Czynności swe rozpoczął Poniński od wy-

dania Rejtanowi pozwu przed sąd konfederacki: za wszczynanie rozruchów w izbie, przywłaszczenie laski marszałkowskiej i lżenie marszałka. Zapozew zawierał rok, t. j. wezwanie do niezwłocznego i sobistego stawienia się przed sądami konfederacyi jeneralnej obojga narodów, jako też zagrożenie znacznego wyroku i skazania niestawającego na utratę czci, uznanie za nieprzyjaciela ojczyzny i konfiskatę majątku.

Pod wieczór przyszedł woźny do mieszkania Rejtana, celem wręczenia mu tegoż pozwu.

— Któż ty jesteś, zawołał na niego Rejtan, nie znam ni ciebie, ni roku, ni Ponińskiego, i odmówił przyjęcia pozwu.

Z pogwałceniem wszelkich zasad i przepisów prawnych, zwołał Poniński tegoż jeszcze dnia 20 kwietnia, sąd konfederacki, i polecił Franciszkowi Bryłowskiemu, którego w tym celu publicznym oskarżycielem z urzędu mianował, wytoczenie skargi przeciw Rejtanowi, z wnioskiem o wyrzeczenie zaocznej na niego kondemnaty.

Posłuszny mu sąd konfederacki, wydał po krótkiej naradzie, i ogłosił natychmiast wyrok zaoczny, uznający Rejtana za gwalce-

nie ustaw i powagi dzieła konfederacyi jeneralnej, za nieprzyjaciela ojczyzny, oraz za wrzusciciela pokoju powszechnego i buntownika przeciwko ojczyźnie, na kary kryminalne, dobra zaś jego pod konfiskacyę wskazujący, pod groźbą wiecznego wygnania z kraju.*

Całą winą Rejtana, powiada Turski, późniejszy oskarżyciel Ponińskiego, była ta cnotliwa, a statecznie utrzymywana gorliwość, w opieraniu się bezprawiom, któremi Poniński usiłował naród zarazić. Miał prawo odwracania ich od swej ojczyzny, bo był wolnym obywatelem, bo był posłem, od wolnych obywateli na sejm wolny obranym, czuł nakoniec potrzebę niedopuszczania do laski tego, ku któremu sklonionej woli narodowej nie widział. I te to czcigodne cnoty obywatelskiego uczucia, oświadczone w świątyni prawa, tak oburzyły przeciwko niemu zepsutą obwionego duszę, iż stawszy się razem stroną i sędzią swej własnej sprawy, śmiał nieprzyjacielem ojczyzny mianować tego, co ją najczulej kochał; buntownikiem, co jej szkodzić zabraniał; wrzuscicielem pokoju powszechnego, co do porządnej rady sejmujące osoby najtroskliwiej zachęcał.

Rejtan uwiadomiony zaraz poufnie o zapadłym przeciw niemu zaocznie wyrokowi, i spowodowany przez troskliwych o bezpieczeństwo jego przyjaciół, którzy się obawiali groźnych dla niego skutków mściwości Ponińskiego, odwiedził za poradą ich tegoż jeszcze dnia późnym już wieczorem króla, który się dotąd podobnie konfederacyi opierał, prosząc go o zdanie o swoim postępowaniu. Król przyjął go wprawdzie z uprzedzającą uprzejmością, lecz kazał mu się udać po opiekę do kanclerza w. koronnego i do biskupa wileńskiego, i radził mu przytem, aby się starał pojednać z Ponińskim. Kiedy zaś Rejtan odrzekł na to, że pośrednictwa tych panów dla których nie ma szacunku, użyć nie może, a na marszałkostwo Ponińskiego pod żadnym warunkiem nie pozwoli, ani też nie odstąpi od tego, co wypowiedział w izbie poselskiej, otrzymał od niego odpowiedź: Czyn więc, co ci Bóg i sumienie każą.

Lękliwy jak zawsze i wahający się nieustannie Stanisław August był w najwyższym kłopotcie. Mając przeświadczenie, że dzielny i odważny ten człowiek stawający w obronie gwałconego prawa i sprawiedliwości, zasługiwał na uznanie i poparcie jego, czuł do-

brze obowiązek swój do bronienia go przed mściwością bezsumiennych jego nieprzyjaciół. Z drugiej znów strony, podejrzany przed posłów trzech państw rozbiorowych, i związana z nimi fakcją Ponińskiego, jakoby skrycie podtrzymywał opór Rejtana, z obawy o los własny, lękał się jawnego zasłonięcia go swoją opieką. Zwyczajem swoim pragnął on więc pogodzić szlachetne względy przekonania i obowiązku z poziomemi względami osobistej wygody. W tej myśli polecił kanclerzowi w. koronnemu aby starał się ulagodzić Ponińskiego; Pocijowi strażnikowi litewskiemu zaś, użycie całego wpływu swego, jaki wywierał na Rejtana, aby bezskutecznym oporem nie drażni mściwego Ponińskiego i nie ściągał na siebie prześladowania trzech posłów zagranicznych. Kanclerz wymógł wprawdzie na Ponińskim puszczenie w niepamięć wyrządzonych sobie obelg, pod warunkiem, że Rejtan go za nie przeprosi. Wszak Pocij nie zdołał wywiązać się z poruczenia królewskiego, ponieważ Rejtan, oddalając stale wszelkie przedstawienia, postanowił wytrwać w dotychczasowym oporze.

Nazajutrz, 21 kwietnia, jeszcze przed godziną siódmą z rana, pospieszyli posłowie na za-

mek, gdzie niezwykle uderzył ich widok. Przed izbą poselską i senatorską, a nawet na wschodach zamkowych, stała mocna straż marszałkowska, postawiona tamże z rozporządzenia konfederacyi, z wyraźnym rozkazem, aby oprócz posłów, nikogo z publiczności nie wpuszczano do izby. Dziedziniec zamkowy był przepelniony tłumem zwiększającej się z każdą chwilą liczby ciekawych widzów. Straż przy głównej bramie ustawiona, przepuszczała z natłoczonej publiczności tylko oficerów, senatorów i członków poselstw zagranicznych do izby przedsejmowej. Do samej zaś izby poselskiej nie wpuszczano nikogo, oprócz posłów, którzy się z charakteru swego poselskiego oficerowi przy drzwiach stojącemu wykazać musieli.

Najpierwsi przybyli przeciwnicy konfederacyi, posłowie: Rejtan, Korsak, Zaręba, Radoszewski, Dunin, Tymowski, Suchecki, Kożuchowski, Jerzmanowski, Wołodkiewicz, Bulharyn i Bohuszewicz. Ostatni przyniósł z sobą pod kontuszem ukrytą laskę marszałkowską, którą umyślnie kazał przysposobić stolarzowi.

Rejtan wysiadłszy z karety, i zobaczywszy straż wstrzymującą publiczność od bra-

my zamkowej, wyrzekł: Mości panowie, proszę za sobą! Kiedy zaś straż przepuściwszy tylko jego samego, stanęła zwartym szykiem przed natłokiem cisnących się arbitrów, rzekł do nich: Dziś albo uszczęśliwienie pana Ponińskiego, albo śmierć moja.

Zgromadzeni w sali sejmowej posłowie czekali przez kilka godzin daremnie na skonfederowanych kolegów swoich, z których żaden dotąd nie przybywał na posiedzenie.

W czasie tym nacisk gwałtowny ciżby arbitrów z wszystkich stanów złożonej, a przed pierwszą strażą zgromadzonej, odparł opierających jej się żołnierzy, i przedarł się do izby przedposelskiej. Publiczność w tejże już będąca, parta nowym z tyłu natłokiem, wtoczyła się gwałtownie do izby poselskiej, z której część tylko nieznaczna oficerowie wyprosić zdołali. Posłom tylko wolno było wychodzić i przychodzić napowrót do sali.

Okolo godziny 9tej przyniesiono do izby Rejtanowi potępiający go wyrok w sądzie konfederackim dnia poprzedniego zapadły.

— Niech robią co chcą, brzmiała z ziemną krwią udzielona woźnemu odpowiedź Rejtana. Ja na wszystko jestem rezolwowany. Nie uznaję ani sądów konfederackich,

ani pana Ponińskiego za marszałka, tylko za równego sobie kolegę. Ja wyroku jego nie uznaję i nie przyjmuję.

Korzystając z czasu, napisał Rejtan w imieniu kolegów manifest z protestacją przeciw bezprawnej konfederacji, uroszczeniom Ponińskiego i zniewadze charakterowi poselskiemu swemu wyrządzonej. Podpisał go wspólnie z nim wierny jego kolega Korsak, i zaniósł bezwzględnie do akt grodu warszawskiego. Jednakże urząd grodzki, posłuszny otrzymanym na przewidziany ten wypadek rozkazom konfederacji, do wpisu do ksiąg grodzkich przyjąć go nie dozwolił.*

Okolo godziny 12tej nadszedł przez izbę poselską Dzierzbicki kasztelan brzeziński, z Gadomskim podkomorzym sochaczewskim, oświadczając, iż ma potrzebę mówienia z Duninem, stolnikiem orłowskim, posłem łącznickim. Kiedy tenże wywołany z izby przyszedł do przedpokoju i dowiedział się, że przybywający przyszli do niego z propozycją, ażeby kolegów swoich nakłonił do przystąpienia do konfederacji, odpowiedział im cierpko, że ma teraz o czem innem do myślenia i nie ma czasu do rozchworów z ichmościami. Poczem odwrócił się od nich i powrócił do

izby. Zapytany przez cisnących się do niego arbitrów, o coby chodziło, odpowiedział Gawski: oto ci swoje tu robia, a tamta strodomski: oto ci swoje, zaś Prusacy i Moskale ekskwować będą.

Wkrótce potem nadszedł niewiadomego nazwiska wysłaniec Ponińskiego do izby poselskiej, który stanąwszy przed ostatnią strażą, oświadczył, iż przybywa z rozkazu marszałka konfederacyi, z orędzim do posłów w izbie zgromadzonych, a mianowicie do Rejtana i prosił, aby go przepuszczono. Oficer odpowiedział mu, że ma ścisły rozkaz, nie wpuszczać oprócz posłów nikogo i przeproszał go, iż żądaniu jego zadosyć uczynić nie może. Wysłaniec odrzekł, że ma ustny rozkaz marszałka generalnego z poleceniem udania się do izby i przedłożenia jej piśmiennego orędzia. — Jesteśmy tu za ordynansem księcia marszałka w. koronnego, i nie możemy słuchać niczyjzego rozkazu, odparł oficer. Odchodząc, spostrzegł wysłaniek Pęczkowskiego, któremu oświadczył, iż pochodzi od marszałka konfederacyi generalnej z propozycją i zapytaniem, czyli zebrać w liczbie posłowie zechcą się pisać na konfederacyą lub nie. — Niech pierwszy pisze się

senat i król jegoć, odpowiedział Pęczkowski, wtenczas dopiero damy rezolucyą; wiem, że tego zdania będą i inni koledzy. — Ja mam instrukcyą do całej izby, a warta zabrania mi wejścia, muszę więc udać się do marszałka po dalsze rozkazy, powiedział na to, odchodząc wysłaniek Ponińskiego.

W ciągu tej rozmowy, która się toczyła przed samemi drzwiami izby, powstał tamże wielki nacisk ciekawych widzów. Rejtan uwiadomiony o przybyciu wysłanieca, przybiegł do drzwi i zawoławszy na oficera: Mości panie, za jakim ordynansem nie chcesz pan puszczać ichmościów do izby? zaczął rozpychać bagnety.

Oficer odpowiedział skromnie, że czyni to z rozkazu księcia marszałka w. koronnego.

Rejtan zawołał wtenczas wielkim głosem:

— Protestujemy się w imieniu wszystkich tu przytomnych, że ta izba, która najmniejszego mieć nie powinna uciemienienia, jest dziś pod strażą.

Niebawem powrócił pierwszy wysłaniek Ponińskiego. Za okazaniem blankietu podpisanego własnoręcznie przez tegoż, i przez marszałka w. koronnego wpuszczono go do izby. Rejtan odebrał z rąk jego orędzie a wyczy-

tawszy w nim wezwanie do konfederacji
zawołał:

Nie znamy pana Ponińskiego za marszałka, tylko za kolegę, i na konfederacyę nie piszemy, bośmy się tu na sejm nie zjechali.

Toż samo powtórzyli otaczający go kiedy ledzy, a Jerzmanowski, Kożuchowski i Dzinin wołali z kolei:

— Zabrnęliśmy po ramiona, pobrniemy i głębiej, niech się dzieje woła boska.

Wysłaniec Ponińskiego odszedł bez skutku.

Kiedy się to działo w izbie, przepędzili skonfederowani cały poranek na naradzie w mieszkaniu swego marszałka. Wyznaczywszy delegatów do przysięgi od komisji skarbowej i wojskowej, jako też od w. marszałka koronnego, mianowali delegacyą do króla celem doniesienia mu o zawiązaniu konfederacyi i zaproszenia go do przystąpienia niej wraz z senatem. Na czele tej delegacyi był z korony książę Antoni Sułkowski, poseł łomżyński, a z Litwy Żyniew poseł starodubowski.

W same południe udała się delegacya konfederacyi na posłuchanie do króla, który będąc poprzednio uwiadomionym o jej przy-

chodzeniu, oczekiwał ją z senatem w sali posłuchalnej.

Sułkowski, zabrawszy pierwszy głos w imieniu konfederacyi koronnej, potępił na wstępie rozwlekłej mowy zbrodniczą, jak się wyraził, konfederacyę barską, jako przyczynę wszystkich nieszczęść i niedoli ojczyzny. Oświadczywszy następnie, że stan rycerski, powołany na sejm uniwersalami królewskimi, celem uspokojenia rzeczypospolitej i zakończenia jej nieszczęśliwości, złączył się węzłem konfederacyi przy dostojenstwie króla, przy wierze rzymsko-katolickiej i przy całości praw swobód swoich, obierając jej marszałkiem Ponińskiego, cnotami i rozumem zaszczytowanego męża, w publicznych okolicznościach wiadomego; nadmienił, że stan rycerski w związku tym trwać i krwi przelewać nie przestanie, dopóki nie powróci spokojność wewnętrzna i szczęśliwość powszechna w kraju. Zakończył mowę zaproszeniem króla i senatu do przystąpienia do związku na uwiecznienie zbawiennego dzieła.

W również szumnej i jałowej przemowie oparł Żyniew imieniem Litwy, prośbę kolejni swego, o wzmocnienie związku naturalnem narodu z królem ogniwem, i zakończył ją po-

chwałą Radziwiłła, marszałka konfederacji
tewskiej, królowi przyjemnego.

W imieniu króla odpowiedział kancle
w. koronny, że tenże, dopełniwszy sumien
swych obowiązków i nie wątpiąc, że zgrom
dzeni na sejm posłowie potrafią ocenić bole
której doznaje jako król i ojciec narodu,
widok okropnego położenia ojczyzny, nie
dzie im wskazywał źródeł nieszczęśliwo
rzeczypospolitej i niebezpieczeństwa nad
zawisłego, które już przedstawił w uniwers
lach. Oświadczył dalej, że król, pragnąc
znać żądania stanu rycerskiego i mocar
sąsiednich, połączy z nim starania swoje,
lem ubezpieczenia dojścia sejmu tego; co
zaś tyczy przystąpienia do konfederacji, pr
śle swoją i senatu odpowiedź do izby pos
skiej. Zakończył zwykłym oznajmieniem,
król, na dowód nieodmiennej dla nich łask
przypuszcza ich do ucałowania dobroczyń
swej ręki.

Po tej ceremonii, która zakończyła
po godzinie pierwszej z południa, udali
skonfederowani w długiej procesyi do iz
sejmowej.

— Mości panowie, wołali na idąc
zgromadzeni w przedsali i na gankach ab

rowie, ratujcie ojczyznę, nie zdradzajcie Bo
ga, nas i siebie.

— Posłów moc, ale dobrych i poczi
wych mało, odzywali się inni.

Najpierw wszedł do sali sejmowej książe
Marcin Lubomirski, poseł sandomirski, a za
nim posłowie krakowscy.

Spostrzegłszy ich, powstał natychmiast
Rejtan i prosił ich w słowach uprzejmych,
aby jeden z nich wziął łaskę i sejm zagail.

Na to odezwał się książe Lubomirski,
posławiony awanturnik, utracyusz, niegdys
konfederat barski, teraz bezwolne narzędzie
Ponińskiego, oświadczając, iż jest umocowa
nym przez jeneralnego marszałka konfедера
cyi, i sejmowego do zamknięcia sesyi, i że
odracza imieniem jego i z polecenia jego
do jutra na godzinę dziewiątą.

Skonfederowani nie zważając na obelgę,
jaka ich spotkała, że Poniński, zostawiwszy
posłów przez połowę dnia w daremnym wy
szekiwaniu, śmiał zamykać posiedzenie przez
nieuprawnionego wysłańca, ruszyli się tlu
nie ku drzwiom.

— Nie znamy pana Ponińskiego za mar
szalka sejmowego, zawołał Rejtan wielkim
głosem, a cóż dopiero konfederackiego! Nie

chcemy solwowania sesyi, ale chcemy zagajenia sejmu i przystąpienia do obrania innego marszałka, gdyż dziś już trzeci dzień upływa. Mości panowie krakowscy, zaklinam was na miłość Boga, ojczyzny i na pamięć waszej, podnieście łaskę.

W izbie powstała straszliwa wrzawa. Powietrze zabrzmiało od groźnych okrzyków rozgorączkowanej publiczności, która w sobie niedwuznaczny wynurzała się w głosnych objawach oburzenia i pogardy dla posłów skonfederowanych, zachęcając oznakami rącego współczucia i uwielbienia garstkę ważnych ich przeciwników, do wytrwania obronie prawa i czci narodowej. Jedni zaklinali posłów krakowskich, aby zagaili sesję drudzy odzywali się z głosem i rozpaczliwym narzekaniem. Inni podnosili okrzyki złośliwych rzezenia i groźby. Głosy rozdwojonych słów tłumily się wzajemnie. Wśród powszechnego zamieszania i wrzawliwego gólosu cisnęli się skonfederowani ku drzwiom.

Zgromadzeni w sali przedsejmowej arbitrowie, wiedząc posłów wychodzących bez zagajenia sejmu, rzucili się ku drzwiom zewnętrzny i tłocząc się umyślnie, stanęli

świątym tłumie przed nimi, tamując wyjście słowem uchodzącym.

— Bójcie się Boga, co robicie, gubicie waszą, i cały naród w niewolę oddajecie, wolali na wychodzących arbitrowie.

— Co mi kazano tom zrobił, powtarzał przyskliwie po kilka razy książę Lubomirski, wrzeszcząc się na czele wychodzących.

Rejtan, pragnąc koniecznie wstrzymać posłów swoich od rozejścia się, przedarł się Korską ku drzwiom, zastąpił drogę wychodzącym, rozkrzyżował ręce we drzwiach głosem najsilniejszym, jaki z piersi wydobyć mógł, wołał:

— Bójcie się Boga, w Trójcy świętej jedynego, bójcie się ran Jezusa ukrzyżowanego, nie zapomnijcie na krew jego którą za nas wydobył. Jeżeli Matkę Najświętszą kochacie, jeżeli wieczną nie chcecie się podać niewolę, nie podajcie się. Jeżeli wam ojczyzna miła, nie podajcie. Nie czyńcie tego; oto ja z kochanej mojej krew i życie moje poświęcam dla miłej ojczyzny, dla wiary i wolności!

Zaklinania i narzekania te wzruszyły dobitnie arbitrow, swoich i obcych, pomiędzy którymi znajdowali się oficerowie rosyjscy i polscy. Widziano łzy na twarzach, słyszano

no głośny płacz i żalosne łkanie, wydolwające się z piersi zgromadzonej publiczności.

Niewzruszeni tem posłowie skonfederowani, rzucili i cisnęli się gwałtem do drzwi.

Nie mogąc powstrzymać tłumnego natłoku, i zmęczony walką kilkogodzinną, która zszarpała i wyczerpała siły jego, upadł nareszcie Rejtan w progu drzwi krzyżem na ziemię. Leżąc już na ziemi, wołał jeszcze następującym głosem:

— Bójcie się Boga, bójcie się ran je-

Kiedy zaś niecierpliwi posłowie skonfederowani, parci z tyłu natłokiem swych nogów, przez próg sali przeciskać się zaczęli, wołał jeszcze głosem, wielce już osłabionym:

— Idźcie na zgubę, na potępienie wasze, depczcie tę krew, którą ja za was wylać, depczcie te piersi, które się zaszywają za cześć i swobody wasze.

Tymczasem straż marszałkowska utrudniała kolbami drogę przez zbity tłum arbitrowi i rozwarła na roścież podwoje sali, a skonfederowani przestępując i obchodząc rozciągniętego w progu Rejtana, który nie przestawał jęczeć i głosem przygasłym wołać: depczcie mnie, kaleczcie, kiedy ojczyznę gubicie, opanowali z pospiechem salę sejmową.

W izbie poselskiej pozostało się z razu dwadzieścia posłów, których liczba za zbliżeniem zmroku wieczornego stopniała w końcu do pięciu. Sześciu rozeszło się do mieszkań swoich. Pozostali postanowili nie opuszczać sali, aby nie uznać pokątnie zawiązanej konfederacyi, a w tym celu utrzymać prawną ciągłość posiedzenia, i nie pójść za rozkazem narzuconego sobie marszałka.

Rejtan podniósł się powoli z ziemi i zaczął żałośnie narzekać, lecz głosem już bardzo słabym i przytłumionym, ponieważ stargany walką i osłabiony głodem, nie miał bowiem nic w ustach od godziny siódmej rano, opadł zupełnie na siłach.

Również nieustraszonego lecz giętszego sposobienia kolega jego Korsak, zbliżył się do wyjścia z sali, a stanawszy w samych drzwiach przed strażą, która mimo zamknięcia nie przesyłała ani krokiem do izby poselskiej nie odstępowała, mówił głośno do arbitrowi, których znaczna liczba zostawała w przedsali aż do późnej nocy, wyczekując ostatecznego rozwiązania tragicznego wypadku.

— Mości panowie, którzy tu jesteście przytomni, świadczę się przed wami, i protestuję się o to, że izba jest niesłychanym spo-

sobem pod wartą. Protestuję się o rozwiązanie sesyi przez księcia Lubomirskiego, protestuję się imieniem tych tu pozostałych braci, że na pana Ponińskiego elekcję, ani na żadną konfederacyą pozwolić nie mogę. Odbijają się do uniwersałów króla jegomości naszego miłościwego, i do deklaracyi trójkrólewskiej, wzywających nas na sejm wolny, nie na sejm pod konfederacyą. Oświadczam się, że z tego miejsca nie wyjdę, ani nie odstąpię, stałi moi tu koledzy, choćbyśmy tu i głodować pomrzeć mieli. I ja sam chcę chętnie na bronę wiary świętej i wolności, krew i życie oddać w ofiarę. Niech tu zginę, a niech ojczyzna i Bogu dochowam czyste sumienie.

Dokończywszy tej protestacyi, zwrócił się do izby i zaczął się po niej przechadzać wspólnie z kolegami, którzy pogrążeni w smutnych myślach i zadumaniu, wyrzucali z przytłumionych piersi żalose skargi na zdradliwych, mówili, synów ojczyzny.

Zbliżywszy się raz jeszcze ku otwartym drzwiom, odezwał się Korsak powtórnie do przytomnych w izbie przedposelskiej i powiedział dwiema strażami znajdujących się arbitrowo

— Mości panowie, proszę w. panów, abyście nie odchodzili, abyście byli świadkami

o niewinności, i naszej dla ojczyzny gorliwości!

Pod wieczór pozostało w izbie poselskiej tylko pięciu posłów: Rejtan, Korsak, Bosewicz, Kurzeniecki, i Bulharyn, którzy stanowili przepędzić w niej noc całą.

Późnym już wieczorem przysłał do nich król Karasia i Mierzejewskiego z poleceniem, aby ich odwiedli od bezskutecznego oporu, i skłonili do opuszczenia izby. Rejtan oświadczył wysłannikom królewskim, że gotów jest w niej przesiedzieć sześć niedziel, to jest przez cały czas sejmu zwyczajnego. Kiedy zaś przybyli nie ustawali w upomnieniach, odrzekł stanowczo:

Wtedy dopiero ustąpimy, gdy Stackelberg przysła do nas sierżanta, prostego żołdaka lub profosa, a inaczej nie wynijdziemy stąd, choćbyśmy mieli lby potracić.

Król dowiedziawszy się o ich postanowieniu, kazał im przynieść do izby obiad z tej kuchni, lecz nie przyjęli go, podziękowawszy za grzeczność. Posłali tylko dla obrony przed dokuczliwym zimnem po futra do mieszkań swoich. Z polecenia także królewskiego dano im światło na całą noc do izby poselskiej.

Tegoż dnia pod wieczór odbyła się druga sesja konfederacka w mieszkaniu Ponińskiego, na której instygator konfederacji wniósł sprawę Rejtana.

Postanowiono i polecono mu podać niezwłocznie wyrok zapadły przeciw posłowi wogrodzkiemu zaocznie, do grodu warszawskiego do obiaty, celem nadania mu prawa.

W tymże samym czasie udali się do kanclerze koronni, po naradzie z Stackelbergiem odbytej do króla, przynosząc mu jego żądania. Ambasador rosyjski wymagał od króla, ażeby użył powagi swej do zniewolenia Rejtana i towarzyszków jego do ustąpienia z izby poselskiej; dalej, ażeby zaraz zajutrz, nie czekając na zwykłą delegację z izby poselskiej, złączył się w senacie z konfederacją, przedłożywszy poprzednio żądania jego senatowi. Następnie, ażeby po odbyciu tych czynności, przyjął niezwłocznie słów skonfederowanych z marszałkami i wolił na zagajenie posiedzenia, które winno się odbyć przy drzwiach zamkniętych, i którym będzie wolno znajdować się jedynie posłom, zaopatrzoną w bilety przez Ponińskiego wydane. Do żądań tych dołączał a

ambasador groźbę na wypadek niedopełnienia chęci ścisłego, że każe rozesłać gotowe już rozkazy, celem sprowadzenia 50,000 wojska pod Warszawę i otoczenia niem stolicy, że każe zniszczyć do szczętu kraje rzeczypospolitej pozostawione, i że nadto każe rozesłać całej Polsce ogłoszenie, zwalające całą winę na króla, jako na głównego sprawcę niebezpieczeństwa części narodu.

Krół odpowiedział kanclerzom, iż wysyłając już Karasia, kasztelana wileńskiego do posłów w izbie będących, z upomnieniem, ażeby odstąpili od dalszego oporu, przez który obrażają siebie i kraj na nowe nieszczęścia i pozbawiają jeszcze ucisk, lecz że upomnienia je nie rozbiły się bezskutecznie o niezachwianą ich stałość. Następnie oświadczył, że nie może do konfederacji przystąpić nie może z powodu, ponieważ zwierzchnicy jej przyłączają sobie władzę nieograniczoną nad wszystkimi jurysdykcjami rzeczypospolitej, włączając przez to godności i prawom jego.

Kanclerze odpowiedzieli na to, iż starali się wszelkimi sposobami zniewolić Stackelberga, aby zadanie konfederacji ograniczył tylko do utrzymania sejmu, lecz że opór Rejtana uczy-

nił go trudnym i spowodował do owej groźby, którą postanowił wykonać, jeżeli choć jednemu z podanych przezeń żądań nie stanie się zadość. Zawiadomili zarazem króla, że Stackelberg przypisując opór Rejtana i kolegów jego głównie knowaniom jego i czartoryskich, upewniał ich, że nie pozwoli pod żadnym warunkiem na obecność w sali obrad ani publiczności, ani też posłów, którzy nie postarają się o bilety wejścia od Ponińskiego.

Rozmowa ta trwała do godziny jedenastej wieczorem. Z sprawozdaniem o przebiegu jej i o skutku otrzymanych poleceń, pospieszyli kanclerze mimo późnej pory natychmiast do Stackelberga.

O godzinie pierwszej po północy, przyjechał do Karasia sekretarz Stackelberga w towarzystwie oficera rosyjskiego, oświadczając, że z polecenia ambasadora pragnie się widzieć z posłami w izbie pozostałymi i zarecając imieniem jego, że im się najmniejsze nie stanie krzywda. Karaś kazał go przeprowadzić przez strażę pałacową. Kiedy wysłany sekretarz stanął w izbie poselskiej, powiedział owym pięciu posłom, że Stackelberg życzy sobie rozmówić i porozumieć się z nimi osobście i zaprasza ich do siebie. Posłowie od

powiedzieli na to po naradzie pomiędzy sobą, że wszyscy pójść nie mogą, z obawy, ażeby nie zamknięto izby i nie wpuszczono ich do niej za powrotem i że z tego powodu jeden z nich na straży izby pozostać musi. Później Rejtan pozostał sam w izbie, a koledzy jego wyszli z sekretarzem do Stackelberga, w którego mieszkaniu zastali wszystkich posłów cudzoziemskich, jako też Młodziejewskiego, Gurrowskiego i generała Bibikowa. Stackelberg przyjął ich z wielkim szacunkiem i nakłaniał ich najprzód grzecznie i łagodnie, a następnie grożąc im konfiskatą majątków, do odstąpienia od dalszego oporu przeciw marszałkostwu Ponińskiego. Posłowie odpowiedzieli mu zgodnie, że zwołani na sejm wolny i związani instrukcją województw swoich, których pod karą życia i utraty dóbr, nieodstępnie trzymać się winni, uznają tego jedynie marszałkiem, kogo izba wybierze podług przepisów prawa. Kiedy Stackelberg dalej groził im nielaską monarchini swej, zapytali go, czy jest wolą carowej, aby Poniński został marszałkiem. Na twierdzącą tegoż odpowiedź, żądali od niego oświadczenia tego na piśmie, aby ustąpienie swoje od dalszego oporu w obec mocodawców swych usprawiedliwić niem

mogli. Stackelberg nie chciał przychylić się do żądania ich, a kiedy oświadczyli stanowczo, że od warunku tego nie odstąpią, zakończyli rozmowę i kazał ich odprowadzić swemu hajdukowi z pochodnią na zamek.

Obecny tej rozmowie generał Bibikow, nie mogąc się wstrzymać od wynurzenia uwielbienia swego dla nich i dla Rejtana, rzekł do nich na pożegnaniu z właściwą sobie dobroduszością: Powiedźcie odemnie koledze waszemu, że on jest godzien, aby z wszystkich ministrów i senatorów waszych zdjąć ordera a jemu na piersiach zawiesić.

Wróciwszy na zamek, znaleźli posłowie izbę poselską zamkniętą. Otrzymawszy od straży przy drzwiach stojącej, którą zapytali o klucz, odpowiedź, iż go niema, pokładli się w izbie przedposelskiej i tamże noc spędzili. Zaproszenia ich na rozmowę do ambasadora, użyto widocznie za podstępny środek do wydalenia ich z izby poselskiej. Podstęp ten rozbił się jednakże o nieugiętą i przezorną stałość Rejtana.

Podczas rozmowy ich z Stackelbergiem, przyszedł bowiem tamże sam sekretarz jego, który ich przeprowadził do ambasady rosyjskiej, po raz drugi do Karasia z żądaniem,

aby kazał zamknąć izbę poselską z przebywającym w niej Rejtanem, a przez to wzbudzić powrót do niej kolegom jego. Karas od-rzekł mu stanowczo, iż tego pod żadnym nieuczyni warunkiem i że jemu samemu pozostawia wykonanie tej czynności. Sekretarz zamknął przeto sam drzwi od izby poselskiej, a odniosłszy klucz Karasiowi, żądał, aby go przesłał Ponińskiemu. Nie mogąc go zaś i do tego nakłonić, pozostawił mu klucz. Król dowiedziawszy się o tem za obudzeniem się z rana, kazał natychmiast otworzyć izbę, w nocy bez wiedzy jego zamkniętą.

Dnia następnego 22. kwietnia podwojono na zamku straż marszałkowską, która dziś otrzymała rozkaz nie wpuszczania już nikogo z arbitrow, nawet do sali przedposelskiej.

Czterej posłowie, którzy przez całą noc pozostali w sali przedsejmowej, dopominali się od straży nad ranem, aby im otworzono izbę poselską. Oficer będący na służbie, uniewiniał się niemożnością zastosowania się do ich żądania, ponieważ jako świeżo przybyły, nie wiedział kto ją zamknął i ktoby był w posiadaniu klucza.

Była wtenczas godzina siódma z rana. Do drzwi cisnęli się już arbitrowie, którzy

dla zaspokojenia ciekawości przybyli o wczesnej porze, domagają się już arbitrowie, którzy dla zaspokojenia ciekawości przybyli o wczesnej porze, domagając się natarczywie wpuszczenia do przedsali, od straży, która skrzyżowała przed nimi bagnety, opierając się ich wejściu.

Zamknięty w izbie poselskiej Rejtan, usłyszawszy przez drzwi żywą utarczkę, zawołał z wewnątrz:

— Protestuje się, że izba poselska wolnego narodu stała się aresztownią! Mości panie komendancie, zawołał po chwili na oficera, proszę, ażeby izbę otworzono. Poczem zaczął silnie stukać we drzwi.

W tej chwili nadszedł dworzanin królewski z kluczem, oddając go oficerowi, który natychmiast drzwi otworzył.

Czterej posłowie weszli do sali, w której przechadzał się Rejtan z laską marszałkowską w ręku.

Po nich przyszło kilku tylko jeszcze posłów, przeciwnych konfederacyi, którzy jednakże widząc, iż się nie zanosilo na posiedzenie, opuścili znów salę, pozostawiając w niej pięciu kolegów, którzy już ani krokiem z niej się nie oddalali.

W ciągu rannych godzin odwiedzali Rejtana i towarzyszków jego z kolei: stary kanclerz litewski Michał Czartoryski, marszałek Stanisław Lubomirski, Onufry Okęcki biskup chełmski, Felix Turski biskup łucki i kilku innych zacnych senatorów, którzy, przynosząc im słowa uznania, z uwagi na bezskuteczność dalszego oporu, starali się nakłonić ich do ustąpienia. Rejtan odpierał stanowczo wszelkie namowy i nie zachwiał się w powziętem z towarzyszami postanowieniu opierania się niezłomnego konfederacyi, aż do ostateczności.

Kiedy pięciu posłów stojących w izbie poselskiej na straży prawa, czekają daremnie na przybycie kolegów swoich na zapowiedziane posiedzenie, udał się Stackelberg około południa na zamek, powtórzył królowi przesłane mu dnia poprzedniego przez kanclerzy żądania i groźby, i doręczył mu ułożony wspólnie z Młodziejowskim i Gurowskim program dalszego postępowania, z żądaniem, aby natychmiast przystąpił do jego wykonania. Po długim przepisie tego miał król zwołać niezwłocznie radę senatu do sali posłuchalnej, przedłożyć jej odświadczenie trzech posłów cudzoziemskich, i oświadczyć jej zamiar swój przy-

stąpienia do konfederacyi; następnie również bez zwłoki przywołać marszałków konfederackich, wysłuchać ich przemowy, odpowiedzieć im przez kanclerza i ogłosić połączenie izby poselskiej z senatem a sejm za skonfederowany.

Król zatrwożony, uległ groźbom Stackelberga i natychmiast po oddaleniu się jego przystąpił do wykonania otrzymanych od niego i ściśle przepisanych poleceń.

Zwoławszy radę senatu i ministrów do sali posłuchalnej, kazał kanclerzowi powtórzyć jej znane oświadczenie trzech posłów cudziomskich i zarazem zapytać o zdanie, czy by w tak groźnym położeniu przedsięwzięcie należało. Odezwał się tylko Podoski wojewoda plocki ze zdaniem, iż dla uniknięcia większych jeszcze nieszczęść, nie pozostaje jak ustąpić przemocy. Wszyscy inni przytomni senatorowie i ministrowie głębokie i długie zachowali milczenie.

Przerwał je król, który widząc, iż nikt z przeciwnem nie występuje zdaniem, powiedział:

— Nie mam wojska, a tu nas trzy nieprzyjacielskie wojska otaczają, a ja mam być nazwany winnym nieszczęścia publicznego,

gdym się dalej opierał; więc muszę przystąpić do konfederacyi.

Po tych słowach udał się z senatem i ministrami do izby senatorskiej, celem przyjęcia tam skonfederowanych posłów z ich marszałkami. Czekający już na uwiadomienie o tem Poniński przybył natychmiast z Radziwillem i małą liczbą przywołanych do obrzędu tego posłów.

W szumnej i nadętej przemowie zaręczał Poniński, że jedynie miłość ojczyzny, gorliwość o wiarę świętą i przywiązanie do króla, były powodem do zawiązania konfederacyi. Wspomniawszy o okropnym stanie zniszczonego kraju i strasznym ucisku mieszkańców jego, wzywał Boga na świadectwo, że konfederacya innego nie ma celu, jak ocalenie ojczyzny, położenie końca powszechnej nędzy ludu i placzom obywatelskim, utrzymanie swobód ojczystych i dostojęstwa królewskiego, a nareszcie wymierzenie kary za czarny występki zamierzonego królobójstwa. W końcu zapraszał senat i króla do połączenia się z konfederacyą, która podniesie ufność obywateli w szczęśliwe powodzenie rozpoczętego dzieła.

W podobny sposób wyrażał Radziwiłł

zwyczajną prośbę o przystąpienie króla wraz z senatem do konfederacyi.

W imieniu króla odpowiadał kanclerz koronny, że tenże uznaje chwalebna do konfederacyi pobudkę i rokuje jej skutek zbawienny, skoro takowa się wyniesie nad względy prywaty. Ponieważ zaś utrzymanie sejmu jedynym zdaje się być środkiem zakończenia powszechnego ucisku i niedoli, dla tego król litując się nad strapionym narodem i pragnąc uszczęśliwienia ojczyzny, przychyła się do jego dności ze stanem rycerskim i przystępuje do konfederacyi.

Zwykłe ucałowanie ręki królewskiej, zakończyło obrządek złączenia izby poselskiej z senatem i otwarcia sejmów, ściśle podług zalecenia Stakelberga dopełniony.

Po południu tegoż jeszcze dnia odbył Poniński z ministrami naradę, nad sposobem prowadzenia dalszych obrad sejmowych. Postanowiono na niej zwołać najbliższe posiedzenie na dzień następny; wszelako już nie do izby poselskiej, z obawy przed nieugęty oporem pilnującego jej Rejtana, lecz do izby senatorskiej, w której odbywały się odtąd dalsze posiedzenia sejmowe, sposobem kon-

federackim, w połączonych trzech stanach rzeczypospolitej.

Zaraz po posiedzeniu posłuchalnem wysłał Poniński, pragnąc pozyskać teraz już ugodnie posłów sobie przeciwnych, sekretarza swego do Rejtana i towarzyszków jego, z wiadomością o przystąpieniu króla do konfederacyi, i z zaproszeniem ich do udziału w związku konfederackim. Z polecenia jego zaprosił sekretarz Rejtana na ustęp i ofiarował mu imieniem jego 2000 dukatów w nagrodę za uznanie go marszałkiem.

— Przywiozłem z sobą na expens 5000 dukatów, odpowiedział głośno Rejtan, jeschcem ich nie wydał, i chętnie ofiaruję tę sumę panu Ponińskiemu, aby tylko marszałkostwa odstąpił. Nareszcie radbym dysponować ją na mój pogrzeb, za okup ojczyzny; o to bym tylko upraszał, aby głowa moja zawieszona była do Nowogrodka.

Podobnie i towarzysze jego odprawili wysłannika samozwańczego marszałka z odpowiedzą odmowną.

Wkrótce potem przyszedł do nich wysłany przez króla Gurowski, marszałek nadworny litewski, z perswazyami o bezskuteczności dalszego z ich strony oporu. Rejtan,

Korsak i Bohuszewicz, składając się instrukcją swoją, oświadczyli mu, iż ustąpić nie mogą. Dwaj ich towarzysze odpowiedzieli, iż wezmą rzecz na deliberacyą.

O samym zmierzchu przybył Gurowski powtórnie w towarzystwie Szamockiego posła z ziem warszawskiej, do izby, a zawiadomiwszy siedzących w niej posłów, że koledzy ich z opozycyi, po przystąpieniu króla do konfederacyi, oświadczyli podobnie swą gotowość przyłączenia się do niej, nakłaniał ich w imieniu króla usilnie do ustąpienia. Dawał im przytem do wyboru, czyli zechcą przyłączyć się do konfederacyi lub pozostać na jej ubożu; a w razie nieprzystąpienia do niej, czyli zechcą pozostać w Warszawie, lub wrócić do domów. Zarazem ofiarował im piśmienne zapewnienie, że od wojsk obcych ani na osobach, ani na dobrach swych nie będą prześladowani. Rejtanowi zaś zaręczał, że wytoczony mu proces pozostanie bez szkodliwych dlań skutków.

Po długim wahaniu się, uznali towarzysze Rejtana słusność czynionych im z polecenia królewskiego przełożeń. Polityczne ich zadanie było skończone. Staczali walkę o utrzymanie sejmu wolnego, uniwersalami kró-

lewskimi zwołanego. Teraz, kiedy król złamał własne słowo, a ustępując przed groźbami Moskwy, uznał prawność konfederacyi, pokątnie i po za plecami jego zawiązanej, pozabawił ich przez to prawnej podstawy do dalszego oporu. Ulegając przeto nieodpartej konieczności, postanowili opuścić salę posiedzeń sejmowych.

Z ciężkiem sercem wychodzili towarzysze Rejtana około godziny iotej wieczorem z izby poselskiej. Wyszedł za nimi opierający się do końca, nieustraszony i nieugięty Rejtan, który, nie opuszczając ani na chwilę sali sejmowej, przeszło 38 godzin bez wszelkiego pokarmu w niej przesiedział.

Wytrwała jego gorliwość obywatelska zjednała mu nawet u nieprzyjaciół należny szacunek. Dnia następnego odwiedził go generał Lentulus i wynurzył mu uznanie szlachetnej prawości jego, mówiąc po łacinie, ponieważ języka polskiego nie znał: Optime vir, bene tua negotia tractasti, gratulor tibi ex intimo corde! Ażeby go zasłonić przed napaścią Ponińskiego, przysłał mu straż bezpieczeństwa a zarazem paszport do bezprzeszkodnego wyjazdu i wolnego na Litwę powrotu.

Rejtan pozostał jeszcze przez pewien czas w Warszawie, i nie chodząc już na posiedzenia sejmu, którego uznawać nie mógł, pracował nad podtrzymaniem ducha posłów prawych, których liczba, opierająca się za przykładem jego, przemocy obcych i bezduszności własnych kolegów, z czasem znacznie się zwiększyła.

Przed opuszczeniem stolicy, zaniósł on jeszcze powtórnie, wspólnie z Korsakiem, poprzedni swój manifest przeciw bezprawiom Ponińskiego, do grodu warszawskiego i powrócił na Litwę.

Kilka ostatnich lat życia swego przepędził Rejtan w rodzinnem Hruszowie, w domu brata swego Michała, stroniąc od majętności swej Berezdowa, w gubernii białoruskiej położonej, a przez Moskwę zajętej, aby nie stać się poddanym carowej. Smutne były ostatnie chwile krótkiego żywota jego. Popadł on w ponurą zadumę, w której przepędzał dni całe i noce bezsenne. Szukał samotności i stronił od ludzi. Uczucie czarnej rozpaczki opanowało i zatruliło zaczął duszę jego.

Na wiadomość o dojściu pierwszego rozbioru kraju, wygotował on pełną godności i podniosłego nastroju ducha protestacją prze-

ciw krzywdzie, ojczyźnie jego wyrządzonej, i złożył ją osobiście do ksiąg grodu nowogrodzkiego, Była to ostatnia czynność w zawodzie jego publicznym, zawierająca rozpaczliwy jęk bezsilnej boleści obywatela wiernego do końca zastępującemu do otchłani bezdennej niedoli narodowi swemu. Z ostatnim tym jękiem, zerwały się struny wielkiego i szlachetnego serca jego.

Pod bolesnym ciosem sromoty publicznej pękła pierś stalowego hartu i dźwięku, przywalona ciężarem gruzów walącego się sklepienia starożytnego gmachu ojczyzny. Jasnego zawsze i dzielnego ducha jego, złamane go cierpieniem i bólem, organęła ponura pomroka ciemnej i nieustannej już nocy, która otaczała go odtąd nieodstępnie do ostatniej chwili smutnego zgonu.

Pogrążony w stanie zamglonej nieprzytomności umysłowej, zakończył żywot, śmiertelnym zalem przedwcześnie zniweczony.

Spostrzegłszy przez okno wysiadającego z pojazdu jenerała rosyjskiego, który stał w pobliskim Nowogrodzku, skaleczył się w gwałtownym przystępie oblężania, ostrym kawałem szkła i umarł z rany sobie zadanej, dnia

8. sierpnia 1780 roku. Zwłoki jego złożone w kościele lachowickim.

Naród jego, podnosząc się z długiego letargu do świeżego życia, pospieszył z oddaniem mu dowodu uznania zasługi, hołdu i żądanie uczynienia czcigodnej pamięci jego. Sejm czteroletni idąc za głosem publicznego sumienia, pociągnął do odpowiedzi złoczyńcę, który był katem ojczyzny i zabójcą Rejtana wymierzył pozgonną sprawiedliwość mężowi, który jego i obcych winy szlachetną padł ofiarą.

Dnia 1. września 1790 r. kazał sąd sejmowy oblatować w grodzie warszawskim wyrok, Ponińskiego potępiający, którego ustęp końcowy opiewa:

„Po wymierzonym zatem zbrodni ukaraniu, sąd sejmowy, oddając sprawiedliwość cnotom nieżyjącego już urodzonego Rejtana, posła wówczas województwa nowogrodzkiego, ze wszystkich pism i inkwizycji sprawę terażniejszą składających dowodów, wszystkie kroki i czynności prawdziwie stałego obywatelstwa, od tegoż urodzonego Rejtana, w roku 1773, miesiąca kwietnia, dnia dziewiętnastego i dwudziestego, w izbie poselskiej przed-

siębrane, za postęпки niewinne pełne przykładowego patriotyzmu; a przeciwnie kondemnatę tegoż roku i miesiąca dwudziestego dnia, w sądach konfederackich, ad instantiam instigatoris na niego otrzymaną, za dekret niegodziwy, gwałcącej prawa i słusność przemocy uznaje. Tak więc zaświadczając, i właśnie za wzór do naśladowania podając, miłość wolności i cnotliwą przy prawach stałość, w osobie urodzonego Tadeusza Rejtana, który w najnieszcześniejszym rzeczypospolitej czasie umiał być poczciwym i wolnym Polakiem: gdy już nie żyje, sąd sejmowy, godnym go żalu narodowego ogłasza. Aby zaś dekret zaoczny, wyżej wyrażony, w sądach konfederacji otrzymany, zwłokom nawet tego przykładowego i szanownego obywatela nie uwłaczał, sąd sejmowy takowy dekret kasuje, wiecznie podnosi, i zaraz z metryki i z ksiąg wszelkich eliminować nakazuje.”

Ku trwałemu uczczeniu pamięci jego uchwalil tenże sejm czteroletni umieszczenie z białego marmuru tablicy pamiątkowej w tejże samej sali posiedzeń sejmowych, która była

widownią bohaterskiej jego walki, stoczonej w obronie pogwałconych praw i zagrożonej czci ojczyzny jego.*

W dziejach i pamięci narodu polskiego żyć i jaśnieć będzie na zawsze posągowa postać jego, promienna wspaniałym blaskiem cnót, w dziedzinie życia publicznego najpiękniejszych — miłości ojczyzny i odwagi cywilnej.

DODATKI.

I.

USTĘP Z DYARYUSZA

spisanego przez

DREWNOWSKIEGO,

sekretarza konfederacyi i sejmowego.

Dnia 10 miesiąca kwietnia 1773 roku.

Za zjechaniem się posłów ziemskich na sejm, na dzień 19 kwietnia, w roku 1773 wyznaczony, dały się słyszeć głosy i zdania posłów ziemskich, iż skracając nieszczęśliwości do tego czasu w kraju doświadczone, konieczne tego potrzeba, ażeby sejm następujący pomyślnie doszedł, i niebezpieczeństwu zerwania nie podlegał, obierając raczej w tak załosnym czasie dogodzić przemocy sąsiedzkich dworów. aniżeli być z całym krajem i wszystkim ludem w ustawicznych egzekucjach, ile że dwory cudzoziemskie oświadczyły się, że gdy Stany Rzeczypospolitej uczynią zado-

syć ich przemocnemu żądaniu, oni wzajemnie uczynią dla Stanów, iż wojska cudzoziemskie z krajów Rzeczypospolitej ustąpią i wszelkie prześladowania od lat pięciu w Polsce trwające, swój koniec wezmą. Tym końcem zaczęli się między sobą naradzać, aby sposób sejmowania ubezpieczyć, wiedząc, iż gdyby sejm następujący in unanimitate zaczął się kończyć miał, zapewne i niechybnie zerwanyby został; a zatem po wielu radach i reflexyach pro et contra uczynionych, stanęło na tym, ażeby sejm tyle razy wspomniany, zaczynać i kończyć pod konfederacją; zatem, iż stan rycerski, województwa i ziemie w posłach swoich wyrażający, związek uczynić powinien; jakoż ta determinacya i rezolucya była najdostateczniejsza dla utrzymania sejmu, lecz sposób jej jeszcze podpada pod wielorakie kwestye. Albowiem byli niektórzy, co radzili, ażeby konfederacyą zrobić w zaczęciu sejmu; inni, aby sejm zerwać, a po zerwanym, aby konfederacyą zrobić; trzeci zaś, wzięwszy za wzór konstytucyą 1673 roku, byli tego zdania, ażeby a n t i c i p a n d o sejm koniecznie konfederacyą zrobić, chcąc pomyślnie skutki z następującego sejmu uczynić miążonemu uczynić krajowi. Na tych kwe-

styach różnie przez różnych rozbieranych i uważanych, dni kilka upłynęło. Nakoniec rada ostatnich przyjęta była, iż przed sejmem konfederacyą uczynić należy; więc zaczęli się w tej mierze posłowie porozumiewać z sobą i czynić znieśienia z ministrami i senatorami w Warszawie przytomnemi.

W tej myśli zjechali się do J. W. Młodziejowskiego, kanclerza W. Kor., który zaprosiwszy posłów do pokoju, zabrawszy głos, przekładał wszystkie nieszczęśliwości, w kraju będące, przemoc cudzoziemskich dworów rozpościerającą się, i radził, aby temu wszystkiemu koniec obmyśleć. tenże zaś inaczej obmyślony być nie może, jak ubezpieczywszy dojsście zbliżającego się sejmu; a to innym sposobem upewnione być nie może, jak przez uczyniony związek; zgodzili się na to prawie jednostajnie, iż związek uczynić należy. Ale wszczął się nad tym spór, kto go ma uczynić, czyli stan rycerski w posłach województwa i ziemie wyrażający, czyli wraz posłowie z senatorami i ministrami przytomnemi. Na tym znowu kilka dni upłynęło czasu, albowiem senat tylko zagrzewał posłów, ale konfederacyi podpisać nie chciał, mówiąc, iż to są prerogatywy samego stanu rycerskiego,

ubezpieczać sobie pewność sejmu w izbie p
selskiej, ponieważ z senatorów nikt go n
zerwie, przydając i to, że forma takowej ko
federacyi, nie zgodziłaby się z obrządkam
sejmowemi, która niejako wyciąga tego, ab
senat przystał do uczynionej konfederacyi
nie zaś one z stanem rycerskim wspólnie pou
pisywał. Upewniali senatorowie i ministro
wie, iż i oni są tego zdania, które stan ry
cerski przedsięwzię, i do konfederacyi uczy
nionej przystąpią, ale wraz się na nią pisa
nie mogą, boby to było jakowąż nieprzyzwo
tością, aby senat i ministerium w obrani
marszałka konfederackiego wdawać się mieli

Żalili się na stan rycerski, iż on nie dowie
rza senatowi i ministrom, a wszakże senat
ministerium nigdy stanu rycerskiego nie zdr
dzili; więc należałoby, odrzuciwszy dissiden
cyą, mieć zaufanie w starszych braci, iż przy
rzeczenia swoje skuteczni, do związku przy
stąpi i rady swoje łączyć będzie na wspólnie
uszcześliwienie ojczyzny, bez podpisania aktu
konfederacyi. Na to odezwali się posłowie
osobliwemi i porządneimi głosami, iż ponie
waż stan senatorski i ministerium zna potrze
bę uczynienia związku, i do tego swemi per
swazyami stan rycerski zagrzewa, więc powi

nien uczynić z siebie pierwszy przykład przy
wiązania do ojczyzny, jako starsi bracia, a nie
powinien pretendować tego, aby stan rycer
ski wystawić na czoło nienawiści pozostałych
w domach braci.

Przywiedziony był od stanu rycerskiego
przykład konfederacyi barskiej, nie dawno ze
szłej, która się stała bez wiadomości senatu
i ministerium, jakie na kraj nieszczęśliwe spro
wadziła skutki; a zatem oświadczył się stan
rycerski, iż nigdy nie weźmie tej rezolucyi,
aby bez senatu i ministrów miał przedsięwziąć
uczynienie konfederacyi. Znowu na tem kil
ka sesyi u tegoż JW. kanclerza w koronnego
odprawilo się.

Cel senatu i ministerium, tudzież posłów
był jeden, aby sejm ubezpieczyć przez uczynio
ny związek, a ubezpieczywszy, skończyć okrop
ny stan Polski, a w miłym pokoju cokol
wiek odechnąć. A zatem zbliżając się do te
go końca, porzuciwszy spory, pozwolił na to
senat i ministrowie, aby jednosłowny akt kon
federacyi, na dwa exemplarze był przepisany,
z odmiennym nieco tytułem, to jest, gdzie się
miał senat pisać, aby tytuł był takowy: My
Rady duchowne i świeckie Korony Polskiej
i W. X. Litewskiego, senatorowie, ministro

wie, urzędnicy koronni i posłowie ziemscy. Gdzie się zaś mieli pisać posłowie, aby tytuł był taki: My posłowie od województw, ziem i powiatów na sejm blisko następujący obrani. Na których razem i nieodstępnie pisać się mieli, to jest senatorowie na osobliwym, a posłowie na osobliwym, ale jednosłownym akcie.

Stało się zadosyć temu ułożeniu, i akt konfederacji był na dwa wygotowany egzemplarze. Nazajutrz tedy to jest 16 kwietnia za przybyciem posłów, akt konfederacji u przytomności wszystkich czytany był, którego taka osnowa etc.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacji generalnych; a zatem z Korony obrany był JW. Poniński, Kuchmistrz w. kor. poseł ziemi Liwskiej, z Litwy książę Michał Radziwiłł, Miecznik W. X. Lit., po których wybraniu zaczęli się spisywać posłowie konfederacją podnoszący, na swem egzemplarzu, a senatorowie i ministrowie na drugim jednosłownym, dla nich przygotowanym egzemplarzu, z których pierwszy przy marszałku konfederackim, drugi zaś przy kancle-rzu w. kor. znajdował się.

Po podpisaniu więc dalsze ułożenia z tej konferencji wypływające, do dnia 17 kwietnia odłożone były, którego posłowie zjechawszy się, podpisy swoje kontynuowali; a te gdy przytomni zakończyli posłowie, natenczas senatorowie exemplarz aktu konfederacji, na którym się podpisali, zdarli, okazując, iż nie masz tego potrzeby, aby akt konfederacji senat podpisywać miał; żeby więc ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła, akt ten zdarty jest. Upewnia jednak senat, iż trwa w jednomyślności z stanem rycerskim. A tak dzień ten 17 kwietnia skończył się w nocy o godzinie 10 tej na wspólnych upewnieniach nieostępności od stanu rycerskiego.

Dnia 18 kwietnia znowu się zjechali posłowie do JW. Kanclerza w. kor., a zaczynając sesją swoją, początek onej wzięli od prośb do senatu i ministrów uczynionych, w których nalegali, ażeby akt konfederacji, przez senatorów i ministrów podpisany, stanowi rycerskiemu oddany był. Na te wzniesienia zabrał głos JW. Kanclerz W. Kor., wyraził dotkliwość senatu i ministrów żąd pochodzącą, iż im stan rycerski nie do-wierza; okazał, iż nie masz żadnej potrzeby,

ażeby senat akt konfederacyi podpisywać miał, a zatem ten akt, przez senatorów i ministrów podpisany, jako nie potrzebny, iż zdarły i spalony jest, doniósł.

Stan rycerski wiele z tej rezolucyi senatu pokazał nieukontentowania, i oświadczył, że ma racyą niedowierzać senatowi i ministrom, którzy wyperswadowawszy moc czynności stanowi rycerskiemu, sami odstępują niejako stan rycerski w wątpliwość wprowadzają, i zaczęli niech wybaczy senat i ministerium, że gaśnie ochota w stanie rycerskim, wziąć środki przed się stan rycerski ubezpieczające, a pomnaża się bojaźń, aby stan rycerski nie był ochydzony, i odstąpiony od senatu. Byli niektórzy posłowie, domagający się koniecznie powtórzenia aktu podpisanego przez senat, ale to być nie mogło, ponieważ zdarły i spalony był. A zatem senatorowie, chcąc przyrzeczoną wiarę stanowi rycerskiemu upewnić, dali od siebie rewers w ręce posłów. Zdawało się, iż stan rycerski przestał na tym rewersie; jakoż inaczej być nie mogło. Jednak jawne jego nieukontentowanie w posłach widzieć można było.

Po uspokojeniu których i przestaniu na rewersie od senatorów danym, uczyniona by-

ła propozycya od posłów marszałkom obojga narodów, ażeby oni, dopełniając obowiązki w akcie konfederacyi wyrażone, rotę przysięgi w tymże akcie przepisaną, wykonali. Jakoż natychmiast obydwaj przed pierwszym naówczas posłem, to jest JW. Raczyńskim, Pisarzem W. Kor., posłem poznańskim, rotę w akcie opisaną, przysięgli.

Podniósłszy tym sposobem konfederacyą, zaczęły się umowy względem sposobu postępowania na sejmie, a lubo byli niektórzy dający zdania swoje, aby stan rycerski, jako już z stanem senatorskim nierozzerwanie spojony, uwiadomiwszy króla Jmci przez delegowanych, o uczynionym związku, o łaskawe utwierdzenie onegoż upraszał, i prosto do izby senatorskiej sejmować udał: się atoli to zdanie nie było przyjęte, które, jako się niżej pokaże, unikało tych konsekwencyi, jakie się w zaczęciu sejmu nieprzyzwoicie trafiły. Zdało się albowiem senatowi i ministrom, ażeby stan rycerski z swemi marszałkami do izby poselskiej udał się, i ztamtąd po zagajeniu pierwszego posła, donies'eniu przez niego o podniesieniu konfederacyi, oddaniu łaski marszałkowi skonfederowanemu, wyprawiona była delegacya do tronu, z prośbą

utwierdzenia uczynionego związku. Ta rada przyjęta była, i na niej sesya 18 kwietnia u JW. Kanclerza w. kor. zakończona została. Jaki zaś skutek tej rady nastąpił, następująca sesya sejmowa okaże.

Sesya pierwsza dnia 19 kwietnia.

Dnia więc 19 kwietnia o godzinie 11tej przed południem, ruszyli się marszałkowie konfederacyi generalnej z posłami do izby poselskiej, którą prócz posłów napelnioną arbitrami zastali tak dalece, iż między arbitrami posłów rozeznac nie można było, gdzie po wzajemnem prywatnie jeden drugiego powitanium, słyszeć się dały głosy posłów, zapraszających pierwszego z kolei posła do powstania izby poselskiej i zagajenia sejmu. Jakoż JW. Łętowski podkomorzy krakowski, powitał izbę w tych słowach etc. Doniósł oraz, iż konfederacya generalna jest uczyniona, a jako teź konfederacyi koronnej jest marszałek JW. Poniński, kuchmistrz koronny, tak onego do objęcia laski upraszał. Odezwali się na to posłowie litewscy niektórzy, łączyc-

cy i dobrzyńscy, iż o konfederacyi nie wiedzą, bo na wolny nie na konfederacki sejm uniwersałami są zwołani, a zatym nie pozwalają, aby laska JW. Ponińskiemu kuchmistrzowi w. k. oddaną była, lecz proszą o danie głosów na obranie marszałka kuchmistrza w. kor. Marszałek konfederacyi, będąc obrany marszałkiem od większej liczby posłów, ruszył się z miejsca swego na odebranie laski, z oddaniem której, nie wiedzieć z jakich przyczyn JW. Łętowski podkomorzy i poseł krakowski, przyznawszy za marszałka JW. Ponińskiego, ociągał się. Wszczął się tedy mocny spór i zamieszanie w izbie, z gwarem połączone, które nie tak posłowie jak arbitrowie uczynili. Atoli za uspokojeniem się onego, zabrał głos JW. Kuchmistrz w. kor., wyrażając w nim nie praktykowane uzalenie, iż kilku posłów chcą wiązać ręce ośmdziesięciu osobom, jego za marszałka obierającym, i chcą, aby tym zamieszaniem nieszczęścia kraju przeciągnięte były; a skończywszy głos swój, o oddanie laski prawnie mu należącej, od JP. posła krakowskiego rekwirował. Zebrał głos JP. Zabłocki poseł gostyński. Oddał natychmiast laskę JP. Krakowski JW. Ponińskiemu, Kuchmistrzowi koronnemu, który gdy do podzię-

kowania za łaskę przystąpić chciał, znowu, i ciż sami powtórnie opozycye czynili, i na głos nie pozwolili. Nie zważając na te opozycye marszałek, głos zabrał i mówić chciał. Ale JP. Rejtan, poseł województwa nowogrodzkiego, wyskoczywszy z miejsca swego przez ławkę, już nie racyami, nie mową, ale gwałtownie się oponował, a dopadłszy łaski dla marszałka litewskiego przygotowanej, iż i on jest marszałkiem, krzyczał, na taborecie dla marszałka przygotowanym zasiadł, a stukując łaską, głosy rozdawać chciał.

Podobała się ta czynność JP. Rejtana posła nowogrodzkiego arbitrom. Zaczęto tedy w izbie śmieszki czynić, rękoma klaskać i chwalić, lubo nie fundamentalną, ale gwałtowną opozycyą. Wnet izba poselska zamieniła się w izbę pełną nieprzystojnego hałasu. Posłowie skonfederowani prosili o przystąpienie do sejmu. Nie podpisani zaś na konfederacyą, zmieszali głosy z głosami arbitrów, i tłumili chcących zabierać głosy, że nareszcie do lekkich między arbitrami i posłami przyszło poswarek.

Widząc te nieprzyzwoitości, JW. marszałek konfederacyi generalnej i sejmowy, solwował sesyą na dzień 20ty, na godzinę 10tą

zrana i zaraz po solwowaniu sesyi zaczęli wychodzić posłowie z izby poselskiej. Co spostrzegłszy JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaczął prosić posłów, aby się nie rozchodzili, gdyż on im marszałkować będzie, byle go tylko za marszałka obrali. Ale posłowie nie słuchali tego, i z izby wyszli, zostawiwszy JP. posła nowogrodzkiego, z kilką posłami i arbitrami w izbie. I na tem sesya dnia 19 kwietnia skończona.

Sesya druga dnia 20 kwietnia.

Dnia 20 kwietnia juryzdykcyja sądowa konfederacka, wraz z przybranymi i przysięglymi konsyliarzami zafundowana. Ponieważ zaś akt konfederacyi już do grodu warszawskiego tegoż samego dnia podanym został, a chcący do tegoż przystępować posłowie, nie mieli na czem się podpisać, przeto forma akcesu dla stanu rycerskiego ułożoną została.

Ta sesya tak jak wczorajsza, pełna zamieszania. JP. Rejtan i Korsak posłowie nowogrodzcy, bez uproszenia głosu, ponieważ w izbie marszałka nie było, mowy swoje mieli,

lubo dla mieszaniny od nikogo słyszani nie byli.

Nalegali na JP. Krakowskiego starszego, aby onym głósy rozdawał. Ale ten dawszy sprawiedliwą wymówkę, iż nie jest marszałkiem, wyszedł z izby. W tem nadjechał JW. marszałek i sesyą solwował na d. 21 kwietnia. Po zasolwowanej sesyi zaczęli posłowie wychodzić z izby poselskiej, których JP. Rejtan poseł nowogrodzki, zaklinał i prosił, aby nie wychodzili. Nakoniec kładł się przed posłami, ale od nikogo słuchany nie był, bo posłowie drugimi drzwiami wyszli. Ale JP. nowogrodzki został się z kolegą swoim w izbie poselskiej na noc następującą drugą.

Sesya trzecia dnia 21 kwietnia.

Dnia 21 kwietnia marszałek konfederacyi generalnej wraz z przysięgłymi konsyliarzami, wyznaczeniem delegatów do tronu J. Kr. Mości z doniesieniem o zasłym związku, i z prośbą o łaskawe jego utwierdzenie, tudzież odbieraniem odpowiedzi od tejsze delegacyi, do J. Kr. Mości wysłanej, jako i innemi urządzeniami konfederackimi był zajęty.

Potem przybyli delegowani po mianej u tronu audencyi, uczynili relacyą, iż ich król Jmć łaskawie przyjąć raczył, i że da swoją odpowiedź stanowi rycerskiemu, w miejscu zwyczajnem, i uczynionego związku nie gani. Te wszystkie okoliczności zabrały tyle cznsu, iż się południe zbliżyło, i czas reasumowania sesyi sejmowej, na którą, ponieważ dla wielu zatrudnień i rozrządzeń konfederackich, marszałek konfederacyi gener. kor. przybyć nie mógł, więc delegował posłów sandomirskich, aby oni sesyą sejmową na dzień jutrzejszy solwowali. Czyniąc zadość tej gelegacyi posłowie sandomirscy i n o r d i n e. których był pierwszym JO. książę Lubomirski Miecznikowicz koronny, udali się do izby poselskiej, i tam zabrawszy głos książę poseł Sandomirski, imieniem marszałka solwował sesyą bez determinacyi czasu, i zaraz z izby poselskiej wyszli. Znowu JP. poseł nowogrodzki zelowwał w izbie, ale nie miał świadków skarg swoich, albowiem posłowie się rozjechali. A on z kolegą swoim został na trzecią noc w izbie poselskiej.

Dnia 22 kwietnia na sesyi konfederackiej przez generalną konfederacyą uformowany został akces, na którymby WW. senatorowie i ministrowie podpisywali się.

Dnia 23 posłowie wszyscy u marszałka oczekując na rezolucją J. Kr. Mości względem żądanej audencyi, gdy jej pozwolenie uzyskali, udali się tamże i oświadczenie przez Najjaśniejszego Pana, przez usta w. kanclerza w. kor. uczynione odebrali.

Tego dnia sesya w izbie poselskiej nie była, bo posłowie wszyscy u marszałka sejmowego zebrani, czekali rezolucyi, jeżeli Król Jmć da im łaskawą audyncją. Około południa nadeszła żądana rezolucya: iż Najjaśniejszy Pan audyncyi łaskawie pozwala. Zaczem marszałkowie z posłami udali się na pokoje, gdzie króla Jmci w audencyalnym pokuju zastali, do którego marszałek sejmowy, pełną respektu miał krótką mowę, upraszając Najjaśniejszego Pana o łaskawę związku przy majestacie uczynionego aprobacyą. Toż samo marszałek konfederacyi litewskiej w głosie swoim wyraził. Odpowiedział od tronu J. W. Kanclerz w. koronny, iż Król Jmć nie może nie pochwalić gorliwości stanu rycerskiego względem ubezpieczenia sejmu okazałej; i aby tylko prywata do tego związku nie mieszała się, swego potwierdzenia nie ubliży.

Po danej odpowiedzi od tronu, posłowie

rozjechali się do domów; a po południu z ministrami nastąpiło ułożenie, iż na jutrzejszą sesyą, już nie do poselskiej, ale do senatorskiej izby posłowie zniść się mają, i sejmowanie w trzech stanach zaczynać. I na tem dnia dzisiejszego czas zszedł.

II.

Akt Konfederacyi Generalnej Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego w grodzie Warszawskim

20 Aprilis 1773 oblatowany.

Actum in Curia Regia Varsoviensi die vigesima Mensis Aprilis, Anno Domini Miliesimo Septingentesimo Septuagesimo Tertio.

Ad Officium et Acta praesentia castr. capit. varsoviens. personaliter veniens Magnificus Florianus Drewnowski, Pincerna Terrae Łomzensis, Cofederationis Generalis Secretarius juratus. Eidem officio et actis praesentibus Actum Confederationis Generalis intrascriptum obtulit, ad ingrossundam in acta praesentia correxit, cujus tenor talis:

My posłowie na sejm blisko następujący od województw i ziem, tak Korony Polskiej jako też Wielkiego Księstwa Litewskiego obrani, doznaliśmy przez przeciąg przeszło pięcioletni czasu, najnieszczęśliwszych skutków rewolucyi, to przez przechody wojsk zagranicznych i konsystencyą onych, to przez wyniszczenie bogactw krajowych, to przez rozlanie krwi obywatelów i braci naszych, to przez niezliczone rodzaje ucisków, to przez zatamowaną i upadłą krajową sprawiedliwość, to nakoniec przez straszne i niecofnione przedsięwzięcie sąsiedzkich dworów; a widząc to wszystko, nie moglibyśmy tych okropnych widoków i otaczających nas z wszelkich stron nieszczęśliwości, bez osobliwszego znieść żalu i uczucia, tem więcej, gdy w radach krajowych zamieszania pełnych, na te wszystkie przypadki dostatecznego i zaspokojenie przynoszącego, upatrzeć nie mogliśmy i nie możemy końca. Zaczem, zważywszy, jak wiele zależy na tem, aby sejm przyszedł dnia dziewiętnastego miesiąca i roku terażniejszego zaczynać się mający, żadnemu zerwania nie podlegał niebezpieczeństwu, który w terażniejszych najnieszczęśliwszych okolicznościach Rzeczypospolitej i zadanych jej ranach, być

powinien najpewniejszym lekarstwem, jako ten jeden szczególnie sejm przyszedł krajowe nieszczęśliwości, przeciągiem lat kilku pomnożone, zastanowić, płaczom i narzekaniom całego ludu w krajach Rzeczypospolitej koniec uczynić, oraz lejące się do tego czasu strumienie krwi braci naszych zatamować, a w miejsce tych wszystkich okropnie doznanych skutkach pokój powszechny przywrócić, edukacją narodową rozrządzić i ułożyć, a w szczególności uboższej szlachcie sposób życia i wychowania opatrzeć, rząd wewnętrzny, żadną nieuciśniony niewolą w Rzeczypospolitej postanowić, i bezpieczeństwo jej powszechne na zawsze umocnić, uszczęśliwić i stan kwitnący przynieść krajowi może; a ten, gdyby zwyczajnym in unanimitate sposobem odprawić się miał, pożądanym uszczęśliwienia skutków przynieśćby niemógł, i kto wie, jeżeli by nie przyczyną ostatniego aż do imienia Królestwa Polskiego zniszczenia.

Przeto koniec czyniąc przeszłym, a zapobiegając przyszłym fatalnościom, aby wyżej wyrażony sejm przez kogożkolwiek zerwany być nie mógł, gdy innej nad przepisane nam już prawem wynaleść nie można drogi, nad te które w najburzliwszych okolicznościach i zamiesz-

niach krajowych przodków naszych okazują ślady, i które przez braci naszych w poprzednich czasach, za najskuteczniejszy środek uszczęśliwienia i uspokojenia Rzeczypospolitej wzięte były, i szczęśliwie kraj nasz zaspokajały: Przeto, biorąc też same sposoby przez poprzedników naszych zażyte, spokojność krajową gruntujące, nie chcąc być straszną grożących nam dworów — jako ich ostrzegają deklaracje — ofiarą; dla bojaźni zerwania przyszłego sejmu, a stąd wyniknąć mogących nieszczęśliwych skutków, konfederacją generalną stanów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego podnieść umyśliliśmy; jakoż niniejszem dziełem naszym i spisaniem się podnosimy i konfederujemy się; a na wspólną obronę nierozzerwanem ogniem przy dostojenstwie Jego Królewskiej Mosci, pana naszego miłościwego, przy wierze świętej katolickiej rzymskiej panującej, przy prawach i wolnościach naszych, porzuciwszy wszelkie różnienie prywatne, w duchu zobopólnej miłości obywatelskiej łączymy się, spajamy i nierozzerwanie jednoczymy.

Chcąc zaś, żeby niniejsze skonfederowanie się nasze do nieodwłocznej przyszło wiadomości i pożądanego skutku, za marszałków

generalnych konfederacyi, jako to w Koronie Polskiej i przyległych do niej prowincjach J. W. Adama Ponińskiego, kuchmistrza w. koronnego; — zaś w Wielkiem Księstwie Litewskim Jaśnie Oświeconego księcia Jmśc Radziwiłła Michała, miecznika Wielkiego Księstwa Litewskiego, obieramy, i onych na wykonanie funkcyi marszałkowskich przysięgą obowiązujemy, w tę rotę:

Ja Adam i ja Michał przysięgamy Panu Bogu wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu, iż będąc obrani generalnemi marszałkami konfederacyi Korony Polskiej, tudzież przyległych do niej prowincyi, i Wielkiego Księstwa Litewskiego, wszelkie do tych urzędów należące obowiązki z pilnością wykonywać będziemy; podczas zaś następującego sejmu, żadnej konstytucyi, któraby pluralitate votorum udecydowaną nie była, nie przyjmiemy, nie podpiszemy, do grodu ani w księgę praw nie podamy, dependencyą od całej rzeczypospolitej i zgromadzonych stanów zachowamy, w sądzie niu podług Boga i sprawiedliwości, tudzież pisanych dowodów, bez względu na bogatego i ubogiego, swojego czyli przy-

chodnia, zdanie nasze dawać będziemy, i we wszystkich powinnościach, przez funkcyę marszałkowskie na nas włożonych i do nas ściągających się, podług Boga, prawa i sumienia sprawować się będziemy, tak nam Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego.

A ponieważ ciż Jaśnie Wielmożny i Jaśnie Oświecony marszałkowie przed pierwszym in ordine posłem przysięgę rotą wyżej wyrażoną w przytomności nas wszystkich wykonali, przeto zlecamy onym, ażeby doniósłszy przez uniwersały swoje o terażniejszym związku, na wspólne uszczęśliwienie ojczyzny uczynionym, pozostałym w domach braci naszym, onych równego ratunku ojczyzny zachęcali, jurysdykcyą swoją sądów generalnej konfederacyi utworzyli, delegatów do tronu Jego Król. Mości Pana naszego miłościwego, wysłali, i o łaskawe utwierdzenie generalnej konfederacyi upraszali. Którym to Jaśnie Wielmożnemu i Jaśnie Oświeconemu marszałkom, wraz z przydanemi konsyliarzami chcemy, ażeby przysięgę na wierność konfederacyi i posłuszeństwo onej, od wszelkich magistratur i jurysdykcyi odebrali, i one w aktach swoich konfederackich zapisać rozkazali.

Nie wątpimy bynajmniej o tem, że do tak zbawionego dzieła wszyscy kochający dobro publiczne i życzący pożądanego pokoju, wraz z nami na wspólne uszczęśliwienie strapionej ojczyzny naszej, siły, prace, starania i rady łączyć będą, ile gdy całość wewnętrznego pokoju i uszczęśliwienia Rzeczypospolitej od tego zawisła momentu. Zaczem, związawszy się nierozzerwanym węzłem jedności, zapraszamy wszystkich do jednego z nami łączenia się i rozumienia; z tem ostrzeżeniem, iż kto nie jest z nami, jest przeciwko nam! Gdyby więc takowy z liczby obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego znaleźć się miał, któryby niniejszemu związkowi naszemu był przeciwny, i sił swoich do wspólnego z nami nie łączył ojczyzny ratunku, takiego każdego za nieprzyjaciela ojczyzny deklarujemy, i z nim, jako z publicznym wzruszycielem pokoju i buntownikiem przeciwko własnej ojczyźnie postąpimy i najsurowsze kary na niego ściągniemy.

Że zaś niniejszy związek dla bojaźni zerwania przyszłego sejmu, a ztąd wyniknąć mogących nieszczęśliwości czynimy, przeto podajemy do wiadomości wszystkim w Koronie Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego

obywatelom, iż sejm blisko następujący, pod konfederacją i marszałkami przez nas obranemi, zaczynać się i kończyć będzie, i wszy, stkie intetesa rzeczypospolitej sposobem sejmom takowym przyzwoitym konkludować będą.

Nadto, konfederacya teraz uczyniona do zupełnego uspokojenia ojczyzny i wymagających jej interesów przeciagnioną będzie.

Żeby zaś sejm zbliżający się żadnemi przeszkodami ani objekcyami trudniony nie był, przeto procesa wszelkie i kondemnaty na posłach będące, aż do skończenia ich funkcyi zawieszamy i że zarzucanie kondemnatami posłom activitatem tamować nie będzie, deklarujemy.

Gruntując zaś krajową spokojność przez przyzwoite administrowanie sprawiedliwości, mieć chcemy, ażeby wszelkie jurysdykcyce prawami ustanowione, zadosyc czyniac powinności swojej, sądy w czasach i miejscach zwyczajnych odprawowały, i powszechnej spokojności skutecznie pilnowały. Którym to jurysdykcyom zalecamy, ażeby osobom w niniejszy związek wchodzącym, do jakichkolwiek sądów pociągnionym, zawieszenie sprawy aż do skończenia ich funkcyi, nie tamowały.

Którą konfederacją rękami naszemi własnymi podpisawszy, i rodowitemi pieczęciami stwierdziwszy, sposobem oblaty, do akt publicznych podać zlecamy.

Działo się w Warszawie, dnia 16. miesiąca kwietnia, roku pańskiego 1773.

August z Lubrańca Dąbski, starosta i poseł ziemi gostyńskiej. — Wawrzeniec z Zablocia Zablocki, podczaszy gąbiński z województwa rawskiego, ziemi gostyńskiej, manu propria. — Józef Narbut, chorąży i poseł powiatu lidzkiego. — Mateusz Żyniew, starosta berznicki, poseł powiatu starod. — Antoni Tołoczko, wojski i podstarosta sądowy i poseł powiatu Wołko. — Franciszek Ursyn Niemcewicz, sędzia ziemski i poseł województwa brzesk. lit. — Jerzy Wirpha, krajczy powiatu rzeczyckiego. — Jerzy Szauman, poseł i sędzia grodzki i powiatu braclawskiego. — Bogusław Dunin Tomaszewicz, poseł i sędzia gr. powiatu braclawskiego, manu propria. — Jerzy Marcin Lubomirski, poseł województwa sandomierskiego. — Jan Krasnowski, podstarosta opoczyński, poseł województwa sandomierskiego. — Stefan Ksawery Kochanowski, wojski radomski, poseł województwa sandomierskiego. — Antoni Ra-

domski, pis. ziem. powiatu radom. poseł wojew. sandom. manu propria. — Stefan Cho-
mętowski, wojski i poseł wojew. sandom, zie-
mi stężyckiej, m. pr. — Jaków Chadzewicz,
poseł wojew. sandom. m. pr. — Józef Win-
centy Gołuchowski, poseł wojew. sandom. m.
pr. — Józef Zaręba, generał-major, starosta
sokolnicki, poseł sieradzki. — Ignacy Su-
chedzki, stolnik sieradzki i poseł m. pr. —
Jan Tymowski, stolnik powiatu, podstarosta
i sędzia grodu Piotrkowskiego, poseł woje-
wództwa sieradzkiego m. pr. — Xawery Koln.
Walewski, pod. ost. p. w. pr. — Felix Wie-
rusz Niemojewski, cześ. i poseł z. wiskiej m.
pr. — Stanisław z Lubo. Dąbski, chorąży p.
w. b. m. pr. — Kazimierz Rybiński, p. b. ku.
m. pr. — Przykładem jaśnie wielmożnych
senatorów i ministrów status na też konfede-
racyą osobnym exemplarzem przepisana, pod-
pisanych przyjmuje się: Szamocki, poseł zie-
mi warszaw. — J. Z. Staniszewski, sędzia
ziemski i poseł warszawski m. pr. — Fran-
ciszek Xawier Wilczewski, podkom. i poseł
ziemi wijskiej. — Wojciech Rydzewski, miecz-
nik i poseł ziemi wijskiej m. pr. — Jakób
Górski, regent ziemski i grodzki, poseł zie-
mi zakroczymskiej, województwa mazow. m.

pr. — Xiążę Antoni Sulkowski, poseł ziemi
łomżyńskiej. m. pr. — Tomasz Przyjemski,
miecznik i poseł ziemi łomżyńskiej. — Jan
Junosza Łempicki, starosta i poseł różań. —
Wiktoryan Tadeusz Kostka na Karniewie
Karniewski, pisarz ziem. grodz. i poseł różań.

— Adam Łodzia Poniński, kuchmistrz w.
koronny, poseł ziemi liwskiej m. pr. — Ignacy
Zieliński, sędzia ziemski liwski, poseł tejże zie-
mi. — Jacek Jeziernski, miecznik ziemi łukow-
skiej, poseł ziemi nurskiej. — Wojciech Wno-
rowski, Vice Stta Grod. Brański, poseł zie-
mi bielskiej m. pr. Ludwik Kruszewski, cho-
rąży i poseł ziemi bielskiej. m. pr. — Michał
Pikarski, starosta korabiewski, poseł z. ziemi
rawskiej. — Jan Bogatko, regent ziemski raw-
ski, poseł z. ziemi rawskiej. — Józef Antoni
na Łuszczewie Łuszczewski, sędzia ziemski i
poseł ziemi sochaczewskiej m. pr. — Adam
Lasocki, stolnik i poseł ziemi sochaczewskiej,
starosta mokrski m. pr. — Kazimierz Na-
lęcz z Raczyna i Ratoszyna Raczyński, pisarz
w. koronny, poseł województwa poznańskie-
go m. pr. — Michał Radziwiłł, miecznik
Wielkiego Księstwa Litewskiego. — Adam
Saryusz Zakrzewski, miecznik województwa
kaliskiego, poseł wojew. poz. m. pr. — Filip

Raczyński, pułkownik i szef regimentu dragonii, poseł wojew. pozn. — Floryan Wyssogotta Żakrzewski, podczaszy wschowski, poseł tejże ziemi m. pr. — A. Prusinowski, starosta nieszczewicki, poseł ziemi wschowskiej m. pr. — Franciszek Salezy Bończa Miaskowski, starosta gnieźnieński, poseł województwa kaliskiego. — Antoni Sieroszewski, generał-adjutant jego kr. mości, poseł powiatu kaliskiego. — Aleksander Górski, podkomorzy gnieź., poseł powiatu konińskiego. — Piotr Korytowski, podsędek ziemski gnieźnieński, poseł powiatu konińskiego. — Jan Korytowski, chorąży wschowski, poseł powiatu pyzdrskiego. — Jan z Lipigo Lipski, obożny w. kor. poseł wojew. gnieź. — Adam Kwilecki, kasztelan łędzki, poseł powiatu pyzdrskiego m. pr. — Marcellin Niezychowski, poseł z województwa gnieźnieńskiego m. pr. — Józef Lubicz z Radzymi-
na Radziwiłłowski, sędzia ziemski gnieźnieński, poseł powiatu kcyńskiego m. pr. Walenty Gozimirski, wojski ziemi wschowskiej, poseł powiatu kcyńskiego. — Antoni Stanisław Swatopelk książę Czetwertyński, poseł braclawski m. pr. — Paweł Sudymuntowicz, cześ. horod. powiatu zwino. z województwa braclawskiego m. pr. — M. Swatopelk książę Czetwertyński poseł wojew. braclawskiego.

Post Cujus quidem Actus Confederationis Generalis superius de tenore inserti in Acta praesentia ingrossationem, Originale Ejusdem circa Acta Idem offerens reliquit.

P u c h a ł a manu propria.

III.

Manifest Konfederacyi Barskiej

O NIESPRAWIEDLIWY
PODZIAŁ POLSKI.

My stany i rady rzeczypospolitej polskiej, związkiem konfederacyi generalnej złączeni, jako bronienie własności naturalnym każdego człowieka i narodu jest prawem, tak my na ocalenie własności rzeczypospolitej o niewątpliwych od czasu niepamiętnego posesyi, tytuł prawami i traktatami obwarowanych, poświęciłibyśmy chętnie i życie same, gdyby ta ofiara skuteczna być mogła; ale w stanie słabości naszej tak ogromnym i poważnym Europy mocarstwom, na podział kraju naszego sprzymierzonym, nie prezentujemy, tylko respekt, ani mocy innej ich nie czynimy opozycyi, nad publiczne uzalenie się. Tą więc powagą, którą na nas wlały prawa narodowe, i mocą powinnej nam do tego dzieła władzy przez osobliwszy sprzymierzonej rzeczypospolitej instrument, przeciwko rzeczono-

mu podziałowi kraju polskiego i wszelkim ztąd pod jakąkolwiek powagą i mocą, wynikłym na uszczerbek Rzeczypospolitej ustawom, jak najsolennie manifestujemy się.

Datum w Augsburgu dnia 16. Aprilis roku 1773.

Michael Hieronym Korwin Krasiński,
Marszałek Generalnej Konfederacji Koronnej.

Michał Pac,

Marszałek Generalnej Konfederacji W. X. Litewskiego.

IV.

Kondemnata Ur. Rejtana.

Stanisław August etc.

Oznajmujemy niniejszym listem naszym wszem w obec i każdemu komu o tym wiedzieć należy: Iż znajduje się w archiwum koronnym protokół kondemnat i dekretów executionis w sądach Konfederacji Generalnej Obojga Narodów od roku 1773, aż do roku 1775 utrzymywanych i ferowanych, ręką na końcu samego tylko pod ten czas będącego urodzonego Konfederacji Koronnej Marszałka podpisany, a nim kondemnata następująca:

Działo się w Warszawie dnia dwudziestego miesiąca kwietnia, roku pańskiego tyśiącznego siedmsetnego siedmdziesiątego trzeciego.

Jako urodzony Instygator Sądowy powód, Jaśnie Wielmożnego Rejtana posła nowogrodzkiego, do Sądu niniejszego Generalnej Konfederacji obu narodów pozwalam propozycją swoją, której takowa następuje osnowa:

Oświadczył urodzony Franciszek Bryłowski, Instygator Sądów Generalnej Konfederacji Obojga Narodów, przeciwko Jaśnie Wielmożnemu Rejtanowi, Posłowi z Województwa Nowogrodzkiego, iż on, zwracając na akt Konfederacji Koronnej Polskiej i W. Księstwa Litewskiego, dnia szesnastego miesiąca kwietnia, roku terażniejszego, przez stany rycerski i senatorski uczyniony, podpisanymi Jaśnie Wielmożnych Posłów Ziemijskich, Senatorów i Ministrów Status stwierdzony, gwałtownie i niezwyčajnym sposobem nad obmową pomienionego aktu, opozycją w izbie poselskiej czynić, dopadłszy jednej z lassek dla marszałków przygotowanej, tąż laską jakoby marszałek rządzić, głosy rozdawać, sesye zagajać i solwować, lub do zagajania i solwowaniu przymuszać, słów nieprzyzwoitych w izbie poselskiej używać, mocy marszałkom prawnej uwłaczać i nieprzyzwoicie wydzierać, nieporządek i zamieszanie izby poselskiej, aż do zgorzenia i pośmiewiska obcym narodom sprawować, i inne nieprzyzwoitości czynić ważył się. Przeto pozwany jest terminem zawitym do widzenia, i przysłucha-

nia się; oraz tegoż Jaśnie Wielmożnego Pozwanego, podług obmowy aktu Konfederacji Generalnej za nieprzyjaciela ojczyzny ogłosiwszy, jako wzruszyciela pokoju powszechnego, i buntownika przeciwko własnej ojczyźnie, kryminalnego ukarania, dóbr jego wszelkich i majątków skonfiskowania, i co tylko sądownie przeciw niemu wniesione będzie, postanowiono.

Działo się w Warszawie, dnia 20 miesiąca kwietnia roku pańskiego tysiąc ośmset sidmsetnego trzeciego. Józef Bończa Drzewiecki, Pisarz Generalnej Konfederacji.

Tak na terminie dzisiejszym zawitym z pomienionej propozycji rejestru i wpisu przyzwoitych przypadłym i doszłym, wspomniony urodzony instygator sądowy stawający i tegoż terminu pilnujący, stronę przereczoną zapozwaną, nie stawającą do sądu niniejszego generalnej konfederacji obojga narodów, przez szlachetnego Rutkowskiego, woźnego przysięgłego, sądowi swemu obecnego, według prawa i zwyczaju wołaną, jednak uporną i ani przez siebie osobiście, ani przez swego plenipotentą nie stawającą, a tym samym prawu powszechnemu nieposłuszną, owszem sprzeciwiającą się, strona powodowa, to jest urodzony instygator sądowy za dozwoleńiem sądu niniejszego, w zysku ściągania kar prawami opisanych, za zgwałcenie bezpieczeństwa i powagi marszałków konfederacji, tu-

dzież stanów skonfederowanych, według swego powództwa wyżej wyrażonego, sądownie wdał, o dalszą oraz sentencyą u sądu swego dopraszał się; do której strony powodowej żądania i prawa pospolitego sąd przychyliwszy się, na takowy zysk sposobem wyżej naniienionym otrzymany.

Sąd generalnej konfederacji obojga narodów, za zgwałcenie ustaw i powagi dzieła konfederacji generalnej, Jaśnie Wielmożnego Rejtana nieprzyjacielem ojczyzny uznawszy, jako wzruszyciela pokoju powszechnego, i buntownika przeciwko ojczyźnie, karom kryminalnym popaść, dóbr zaś jego i majątków wszelkich konfiskacyi podlegać uznaje, pod karą bannicyi wiecznej podległą mieć chce i stanowi. Do której to bannicyi ogłoszania woźnego wyżej wyrażonego sąd przydał, a tenże przydany pomienioną bannicyą w przytomności wielu różnego stanu ludzi, wyniosłym i brzmącym głosem swoim obwołał, i do wiadomości wszystkich niewątpliwej, w miejscu przyzwoitym podał.

Po nastąpionym tedy bannicyi ogłoszeniu, sąd sprawę tę z całym jej skutkiem i stronami samemi, dla uczynienia i odprawienia należytych porządkiem egzekucyi, do niżej wyrażonych starostów grodowych lub ich odesłał i odsyła. Którą egzekucyą Jaśnie Wielmożny, Wielmożni: Czeski, Warszawski, Zakroczymski, Łomżyński, Różański, Nurski

i inni poblížsi starostowie, czyli ich urzędy, jeden do drugiego nie odwołując się, owszem, tenże jeden drugiego zastępując, za najpierszą strony powodowej rekwizyą, i niniejszej kondemnaty ukazaniem, nie zważając bynajmniej na żadne obrony praw opozycye, i nie relacyą, o skasowanie tej kondemnaty zapisać mianą, lub zapisaną — co wszystko znosi się i uchyla — z osoby i dóbr strony niestawiającej uczynić i według prawa odprawić mają; a to pod karą na zaniedbywające swoich obowiązków urzędy ściągającą się.

Ostrzegając, aby nikt tej egzekucyi bronić, i przeszkadzać nie ważył się, pod winą bannicyi teraz założonej, których win, tak na urzędy egzekwować zaniedbywające, jako i na stronę tej egzekucyi broniącą, wskazania i ogłoszenia, termin przed sądem swoim Generalnej Konfederacye obojga narodów, jak najprędszy zawity zachowuje się mocą tej kondemnaty.

V.

MANIFEST PRZECIWKO J. W. IMCI P. PONINSKIEMU,
DO AKT GRODU WARSZAWSKIEGO
dnia 21. kwietnia 1773 roku zaniesiony.

My posłowie z województw, ziem i powiatów Korony polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, na sejm terazniejszy wolny, z powodu uniwersału Najjaśniejszego Króla

JPana naszego miłościwego wysłani, oświadczamy się przed Najjaśniejszym królem i całą zgromadzoną rzecząpospolitą, iż prawom narodowym, głos wolny posłowi na sejmie, a szlachcicowi na sejmikach ubezpieczającym, gwałt, i charakterowi poselskiemu zniewaga dzieje się, gdy J. W. Poniński, kuchmistrz wielki koronny, poseł liwski, przez niesłychaną uzurpacyą laski sejmowej biorąc śmiałość do dawnej nieprzyzwoitości, J. W. Posła Nowogrodzkiego z przyczyny tentowania tejże funkcji marszałkowskiej sejmowej, rokować, jurysdykcyą marszałka konfederackiego, a oraz sejmowego należycie sobie przywłaszczać ważył się; przeto z mocy wspomnionych praw a mianowicie konstytucyi z roku 1669, wolny głos każdemu posłowi na sejmie warujących, nie tamując jednak dalszych obrad sejmowych, in quantum wolnych, i owszem, chcąc mieć oneż do ratunku ojczyzny przystosowane, o wzmiankowane przestępstwo praw protestujemy się.

Tadeusz Rejtan,

Poseł Województwa Nowogrodzkiego.

Samuel Korsak,

Poseł Województwa Nowogrodzkiego.

VI.

WDZIĘCZNOŚĆ NARODU.

KU PAMIĘCI UR. REJTANA
Gdy ucisk cnoty w czasie ciężkiej kra-



jowi i obywatelom zbrodni, świadczyło ur. Rejtana, posła nowogrodzkiego na sejm 1773 roku szlachetne postępowanie, świadczyło razem niedolę bronionej od niego bezskutecznie ojczyzny; My król, za zgodą skonfederowanych rzeczypospolitej stanów, w tej porze, gdzie przywróceniem sił i rządu rzeczypospolitej, przeszłą jej niedolężność oddać na pamięci staramy się, mamy wdzięczną czułość długiem pamięci tego szanownego P o l a k a. Rozkazujemy przeto:

„ażeby przy wchodzie do izby poselskiej dwie tablice umieszczone były; jedna z białego marmuru, z wyryciem na niej wyroku sądów sejmowych, co do punktu o ur. Rejtanie, w sprawie niegdyś Adama Ponińskiego, podskarbiego w. kor.; druga z marmuru czarnego, na której zbiór dekretu na Adama dawniej Ponińskiego, wyrażony zostanie.”

Nadto mieć chcemy:

„aby dekret sądów sejmowych, ferowany w tej publicznej sprawie, do wszystkich grodów w Koronie i Litwie, dla wiadomości powszechnej o ukaraniu występków przeciwko narodowi, rozesłanym został.”

KONIEC.